Nr 190. Kraków, Środa 21 Sierpnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz.** — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2 kor. od** 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość **należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym**

Wielki krach.

Kraków, 20 sierpnia.

Jeden w łeb sobie strzela, drugi ucieka, gdzie pieprz rośnie, inny dostaje się pod klucz więzienia; banki pryskają, zamykają się fabryki, wielkie domy handlowe ogłaszają likwidacyę; krzyk trwogi i popłoch w „państwie bojaźni bożej“, które przykrył jeden wielki, czarny, złowróżbny całun z napisem: „b a n k r n c t w o“. Zaczęło się od jednego „Treber-Trocknungsgesellschaft“, a kończy się na instytucyach finansowych, nieposzlakowanej do niedawna sławy, na olbrzymich fabrykach i handlach; wszystko idzie na dno. Pokazuje się, że nietylko kasselski Treber jechał z biernym stanem, przewyższającym stan czynny, o przeszło 35 milionów marek, lecz cała masa przedsiębiorstw finansowych i przemysłowych opierała swą egzystencyę na sztucznych bilansach, że operowała cudzemi pieniądzmi. Upadek jednego Towarzystwa, choćby dwakroć nawet silniejszego od kasselskiego, w zdrowych stosunkach nie mógł jeszcze wywołać takiego szalonego krachu i takiej paniki, jakich widownią stały się obecnie Niemcy.

To już nie jest epizod jakiś, to nie wypadek wyjątkowy; to klęska powszechna, znajdująca odgłos u wielkich i małych, odbijająca się na całym obrocie finansowym, siejąca dewastacyę we wszystkich sferach ludności niemieckiej. Że tam kogoś oceniano wczoraj na miliony, a on dziś, z obawy przed ubóstwem i więzieniem, strzałem rewolwerowym skraca sobie życie; że ktoś, co wczoraj opływał w zbytku i rozpuście, dzisiaj znajduje się w celi z zakratowanem oknem, — w tem dla ogółu nie byłoby jeszcze nieszczęścia. Ale klęską powszechną stają się następstwa szeregu upadłości, pochłaniających kapitały i dorobek klas nietylko posiadających, lecz i ciężko pracnjących; klęska ta dokucza wszystkim, i tym, co na nią lekkomyślnością swoją zasłużyli, i tym, co w nią przemocą wciągnięci zostali, gdy staje się żywiołową, gdy rujnnje nie jednostki, lecz całe masy, gdy wyjątek staje się regnłą.

Przemysł niemiecki poniósł okropną klęskę, z której nawet cła protekcyjne nie prędko go wyleczą. Pokazało się bowiem, że jego podstawa finansowa była sztucznie sklecona, i dlatego runęła przy pierwszym, silniejszym podmuchu. „Grynderka“ kwitła w najlepsze, przemysł niemiecki, nie mając finansowego oparcia, puszczał się na wielkie przedsiębiorstwa, współzawodniczyć chciał na rynkach powszechnoświatowych z francnskim i angielskim. Niezdrowy wiatr powiał w całem państwie, — a wiał z góry, ze sfer najwyższych. Tam wmawiano w każdego Niemca, że do niego należy świat, że otwierają się na obu półkulach nowe rynki zbytu dla niemieckiego handlu i przemysłu. Państwo rzucało setki milionów rocznie na nowe okręty, na nowe działa i karabiny; flaga niemiecka coraz to w innej stronie świata powiewała. Wmawiano w ogół ludności, że to świt nowej ery ekonomicznego rozwoju w Niemczech.

Więc, kto żył, rzncał się w wir spekulacyi. „Pieniędzy“ — wołało państwo, zaciągające coraz to większe długi; „pieniędzy“ — wołały banki, nie mogące nastarczyć pożyczek; „pieniędzy“ — wołali przemysłowcy, zakładający nowe olbrzymie przedsiębiorstwa, lub rozszerzający stare. Powstał istny wir spekulacyi. Założył Meyer wielką fabrykę bez własnego feniga, i rozbija się w powozach z kokotami, ogłasza nadzwyczaj korzystne bilansy, rozdziela olbrzymie dywidendy, — dla czegóżby tej samej sztuki nie miał dokazać Mueller? Więc zakwitła grynderka, Niemcy pokryły się lasem nowych kominów fabrycznych...

Następstwem tej grynderki mnsiało być przedewszystkiem podrożenie pieniędzy, podwyższenie stopy procentowej. Nawet niemiecki Bank państwa podwyższył dyskont do niebywałej w tak wielkich instytucyach wysokości; inne banki, czerpiące z niego, musiały pójść jeszcze wyżej, a pożyczki na przedsiębiorstwa przemysłowe przeszły granice lichwy, bo naturalnie tutaj już wchodziła w grę spekulacya, — ryzykowano kapitały, pożyczane na wysoki procent.

Następstwa tego podrożenia kapitału musiały w skntkach fatalne być nietylko dla nowych, oszukańczych przedsiębiorstw, zakładanych pożyczanemi pieniądzmi, bo naturalnie stracić przecież nie może ten, co nic nie miał, — ale i dla przedsiębiorstw zdrowych, opartych na realnych podstawach, które jednak korzystać musiały z kredytu. Po pierwszym huraganie grynderskim, kapitaliści ścisnęli worki i rozpoczęli robotę na giełdzie. Wszystko to trwało czas jakiś, — ostatecznie krach nastąpić musiał.

Kasselskie „Treber-Trocknungs-Gesellschaft“ było tylko jednem ogniwem w łańcuchu grynderskim; gdy ono się przerwało, zerwał się cały łańcuch i z głuchym łoskotem spadł na głowy oszustów. Roztrwoniono olbrzymie kapitały, czerpane w znacznej części z kieszeni średnich i niższych warstw ludności, odkładających zaoszczędzony grosz na czarną godzinę. Runęły instytucye finansowe i przedsiębiorstwa nietylko oszukańcze, lecz i stare, zażywające dobrze zasłnżonej sławy. Cele więzienne wypełniły się bankrutami; kronika samobójstw i upadłości jeszcze się nie skończyła; pesymiści twierdzą, że to dopiero początek.

Taka „gospodarka“ wyszła na jaw w państwie niemieckiem, i pokazało się, że rozwijała się ona pod okiem władz tego samego rządu, który aż nadto wiele ma czasu, aby szpiegować, czy który z księży polskich nie uczy dzieci katechizmu w ich ojczystym języku, pod protektoratem tego samego rządu, co za polskie pieniądze wykupuje grunta polskiego rolnika, — tego samego rządu, co mieniąc się rozsadnikiem wyższej kultury, wydrzeć chce Polakom ich kulturę własną, rodzimą. Pod ochronnem skrzydłem tego kulturnego rządu, co bagnetem i knutem cywilizować chce swoich poddanych obcej narodowości i darzy tą kulturą Kafrów i Chińczyków, — działy się bezkarnie proste łajdactwa i oszustwa, na wielką obmyślane skalę, a prowadzone z wyrafinowanym cynizmem.

Przypomnijmy sobie teraz, co to za wrzawę podniosła prasa pruska, gdy doszły ją pierwsze wieści o rnnie w galicyjskiej Kasie oszczędności. „Polnische Wirtschaft“ stało się odgrzanym frazesem, którym obelżywie w twarz nam rzucano. Czemże jest jednak strata kilku milionów w lwowskiej Kasie wobec tego olbrzymiego krachu, który wywołał istną klęskę finansową w całych Niemczech? — Tutaj, we Lwowie, zawinił lekkomyślny dyrektor, co dawał pieniądze człowiekowi dobrej wiary, pragnącemu wskrzesić przemysł w kraju; zawinili ludzie, co powołani byli do kontroli, a nie spełniali tego obowiązku, jedni z lenistwa, inni ze zbytku zaufania do dyrekcyi. Ostatecznie jednak nikt z właścicieli wkładek, nikt z szarej masy kontrybuentów, szkody nie poniósł. Ale w Niemczech odbywała się przez długi szereg lat oszukańcza grynderka, której następstwa dzisiaj, jak huragan, wywracają egzystencyę całych mas ludności. Tutaj, pod protektoratem rządu, wyprawiano istne orgie spekulacyjne, uprawiano otwarty rozbój finansowy!

Ten „wielki krach“, pochłaniający dzisiaj tyle fortun, przyprawiający o kij żebraczy krocie tysięcy ludzi — to już objaw „Deutscher Wirtschaft“ — to kwiatek niemieckiej wyłącznie kultnry.

Prasa rosyjska o Polakach.

Czemu przypisać należy, że prasa rosyjska tak gorliwie zajęła się teraz Polakami — nie wiemy; przypuszczać jednak można, że projektowana przez Niemcy nowa taryfa cłowa niemałą rolę odgrywa w tym wypadkn. Mianowicie zaś Polacy w Poznańskiem — jak to już kilkakrotnie poprzednio zaznaczyliśmy — stali się przedmiotem czułej opieki ze strony organów t. zw. opinii publicznej rosyjskiej. Obecnie jednak czułą swą opiekę zwraca ona także na stosunki Polaków w Austryi. Oto co w tej sprawie pisze „Pribałtijskij Kraj“ — dziennik rosyjski, wychodzący w Rydze, a subwencyonowany przez rząd rosyjski:

„Nawet ubóstwiający Bismarka historyk D e l b r ü c k stwierdził niedawno w osobnej pracy, poświęconej stosunkom prusko-polskim, że cała ta „Polenhetze“ nietylko nie osłabiła polskości w Prusiech, lecz przeciwnie pośrednio przyczyniła się do jej wzmocnienia materyalnego i duchowego. Tymczasem tradycyjna obawa prnska, aby stosunki rosyjsko-polskie nie przybrały charakteru zjednoczenia — otrzymała nową strawę wskutek wyjazdu z Warszawy feldmarszałka Hurki i senatora Apuchtina, — przyjęcia, okazanego przez Polaków parze cesarskiej w lecie 1897 r.; odpowiedzi Najj. Pana na przemówienie w pałacu Łazienkowskim; reskryptu na imię ks. Imeretinskiego i wrażenia, wywołanego temi wszystkiemi wydarzeniami na Polaków pruskich i a u s t r y a c k i c h. W ciągu lat czterech, które npłynęły od tego czasu, zaczęło się wyjaśniać ze szczególną wyrazistością, że w monarchii habsburskiej główną podwaliną, utrzymującą jej całość, jest osoba starego, ukoronowanego Habsburga, w sposób tragiczny pozbawionego następcy tronu, że siły odśrodkowe działają tam z wzrastającą intensywnością i że już za kilka lat mogą się pokazać, jako przemagające trwałość fundamentu. Wyjaśniło się jeszcze, że Słowianie anstro-węgierscy, walcząc z Niemcami i Węgrami w obronie swoich indywidualności narodowych, jednocześnie postępują, zarówno w poczuciu solidarności plemiennej w granicach Austro-Węgier, jakoteż w rusofilstwie (!). — Nie mamy potrzeby dowodzić, że usunięcie niezgody rosyjsko-polskiej i obrócenie tej ostatniej w zasadnicze i praktyczne porozumienie dałoby ogólnosłowiańskiemu rusofilstwu nieugiętą podstawę i, dając całej Słowiańszczyźnie olbrzymią potęgę, zapewniłoby jej pełne spokoju wyczekiwanie przyszłości. Jest to niezrozumiałe tylko dla tych Rosyan-polonofobów i dla tych Rusofobów polskich, którzy od r. 1863 niczego nie zapomnieli i niczego się nanczyli w jednakowym stopnin.“

Piekącą replikę na powyższy artykuł daje „St. Piet. Wiedomosti“, organ ks. Uchtomskiego, przyjaciela cara Mikołaja. Przebija z niej ton wysoce dyplomatyczny, wskazujący, że ks. Uchtomski liczy się z czytelnikami z „Ballplatzu“ w Wiedniu.

Zaczyna więc od pochwał dla osoby cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a, a potem daje taką naukę swemu rosyjskiemu koledze:

„Zdaje się, że „Pribałt. Kraj“ przesadza, — według utartego w prasie rosyjskiej zwyczaju, znaczenie bowiem i niebezpieczeństwo t. zw. prądów „odśrodkowych“, charakteryzując życie ludów w Austro-Węgrzech. Prądy te nietylko nie są skierowane przeciwko monarsze, lecz — i nie przeciwko samym Austro-Węgrom, jako niezawisłemu państwu, które było, jest i będzie dla wszystkich ludów Austro-Węgier „niezastąpionem“. Ludy Austryi, — oprócz napływowego pierwiastku niemieckiego, który połączył się z pierwiastkiem mieszczańsko-żydowskim, — ujawniają teraz przeciwne dążenia wyłącznie przeciw staremu centralistyczno-germanofilskiemu systemowi Metternicha, Schmerlinga i Beusta (!) który przeżył swój wiek, doprowadził Anstryę do Königrecu, i w przyszłości, gdyby nie był zniesiony, doprowadziłby całe cesarstwo do lennictwa wobec Niemiec. Przeciwko temu właśnie systemami pracują „odśrodkowe“, to jest, w gruncie rzeczy, federalistyczne siły monarchii Habsbnrgów, nie w duchu obalenia państwa, lecz w celu jego odnowienia i rozwoju na nowych narodowych równo-prawnych i federalistycznych zasadach, w których spoczywa rękojmia i „c o n d i t i o s i n e q u a n o n“ trwałości całej monarchii.

„Nieśmiertelne wyrażenie Palackyego, że „gdyby nie było Austryi — to należałoby ją stworzyć“, wypowiedziane przez patryarchę ziemi czeskiej i z pnnktu widzenia czeskiego i słowiańskiego nie umarło razem z nim; ożywa na nowo z dnia na dzień, w miarę tego, jak zachodzą wypadki i jak doświadczenie wykazuje, że groźbą dla przyszłości Austryi nie są bynajmniej jej różnoplemienne narody, — które nie chcą niczego innego, jak należeć właśnie do Austryi, i tylko do Austryi, — lecz jedynie garstka, stosunkowo nieliczna, obcych „kulturtraegerów“ niemieckich, którzy tylko marzą o tem, aby zbnrzyć Anstro-Węgry, o ile możności, przy pomocy sił słowiańskich i aby na ich grnzach utworzyć niemiecki „Vaterland“.

„Samym zaś ludom Austryi, nie wyłączając nawet Węgrów translitawskich i Tyrolczyków cislitawskich, niezbędną jest i niezastąpioną Anstrya — wolna, samoistna i silna.

„A to, co pożądane jest dla ludów Austryi, będzie pożyteczne i dla nas...“

Czy tak rzeczywiście? a co będzie wtedy z Polakami?... bo przecież oprócz Czechów i my także żyjemy w Austryi.'

Z Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

W bieżącym miesiącu odbyło się doroczne zwyczajne zgromadzenie członków Rady Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Prezes Rady i dyrektor Muzeum, pułkownik Józef Gałęzowski z Paryża otworzył obrady, poświęciwszy kilka serdecznych słów pamięci zmarłego w roku bieżącym członka Rady, ś. p. Ludwika Dygata, na którego miejsce powołany został p. W. Eljasz z Krakowa. Następnie odbył się wybór prezydyum i zarządu, a do obydwóch ciał weszły tesame osobistości, mianowicie: pułkownik Józef Gałęzowski jako prezes Rady i dyrektor Muzeum; prof. Z. Laskowski z Genewy i dr Karol Lewakowski z Rapperswylu jako członkowie; pułkownik Z. Miłkowski jako kontrolor.

Uzupełniając sprawozdanie z r. 1900, ogłoszone drukiem przedstawił p. Gałęzowski stan finansowy instytucyi. W roku ubiegłym weszło Muzeum w faktyczne posiadanie dwóch zapisów: ś. p. Drążkiewicza ze Lwowa i Saniewskiego, członka korespondenta zagranicznego. Ponieważ wartość zbiorów szybko wzrasta, uchwalono podwyższyć ich ubezpieczenie od ognia z 500.000 franków na 700.000 franków.

Niełatwe zadanie miała podczas obrad komisya stypendyalna, która musiała rozpatrzeć około 80 próśb, nie będąc w możności uwzględnić nawet połowy podań. Na jej wniosek Rada przyznała dotychczasowym stypendystom 21 stypendyów w sumie 8.340 fr. i nowym — 14 stypendyów w sumie 6.120 franków. Razem tedy w r. b. Muzeum wypłaci 35 stypendyów w sumie 14.460 fr. głównie z funduszu ś. p. Ostrowskiego. Wszelkie ofiary na ten fundusz, jakoteż i na inne związane z Muzeum można przesyłać pod adresem prezesa: „Mr. Joseph Gałęzowski, 85, Bd. Malesherbes, Paris“.

Na szczególne poparcie ze strony ogółu zasługuje fundusz stypendyjny historyczno-literacki, założony dopiero przed dwoma laty, celem popierania badań w zakresie porozbiorowych dziejów naszego narodu. Fundusz ten wynosi zaledwie 2.000 franków, a kraj nie przyczynił się do jego powstania ani groszem. Oby te słowa pobudziły do ofiarności. W r. b. Rada przyznała po raz pierwszy zasiłek z funduszu tego. Otrzymał go młody historyk dr Wacław Tokarz z Krakowa, w kwocie 500 franków, na badania nad historyą porozbiorową w bibliotece Muzeum rapperswylskiego.

Ważną uchwałę powzięła Rada w sprawie udzielania rękopisów pracownikom, którzy nie mogą odbywać kosztownej podróży do Szwajcaryi. Otóż chcąc im zrobić jak najdalej idące ułatwienia, a zarazem zabezpieczyć rękopisy od uszkodzenia lub zupełnej straty, uchwalono wypożyczać rękopisy za pośrednictwem publicznych bibliotek w kraju i za granicą.

Po uchwaleniu drobniejszych spraw zamianowano bibliotekarzem Muzeum p. W. Karczewskiego, który od roku jest już urzędnikiem instytucyi.

Nowych członków korespondentów mianowano trzech: dra St. Grabskiego, ekonomistę, dotychczasowego bibliotekarza Muzeum, który powrócił do kraju; p. L. Normana, dziennikarza, w Stanach

T. Sobolewski.

Ostatnia powieść Gabryela d'Annunzia.

(Dokończenie.)

Są dzieła sztuki plastycznej, które budzą i pozostawiaja po sobie wrażenie niemal dźwiękowe. Podobne wrażenie muzyczne mogą dać czasem i książki. Nasuwa się wówczas złudzenie, jakby ich pierwotny pomysł powstał w umyśle twórcy jako temat muzyczny, one zaś z niego wyszły jako opowiedzenie, dotworzenie obrazów do istniejącej już symfonii. Taką książką jest „Il fuoco“ — a ten muzyczny jej charakter obejmuje znacznie coś więcej, niż samą zewnętrzną dźwięczność powiązania słów.

Rodzaj organizacyi twórczej włoskiego poety zamyka doskonale określenie, jakie dał swemu „a l t e r e g o“ w powieści: „Obdarzony nadzwyczajną zdolnością wysłowienia potrafił oddawać słowami najbardziej skomplikowane fakty swego odczuwania ze ścisłością i wypukłością tak żywą, że niekiedy zaledwie wyrażone za pomocą wyodrębniającej właściwości styln, zdawały się już do niego nie należeć“. Posiadając bystrość ostrowidza w pochwytywaniu najdrobniejszych odruchów psychicznych, doszedł do zupełnego opanowania słowa i niesłychanej łatwości ekspresyi, umożliwiającej mu wyzyskanie wszystkich zasobów, nagromadzanych odczuwaniem całego materyału, dostarczanego przez obszerną i czujną wrażliwość.

Drugim składnikiem istoty jego twórczości jest kult formalnego piękna, zawartego w słowie, w słowie poetycznem. Znane jest jego zdanie o wierszu, włożone w usta Sperellego. Do jakiego stopnia dochodzi w nim umiłowanie artysty dla sztnki, poznać można chociażby z takiej przedmowy do dzieła „la beata viva“ Angela Conti, osobistości figurującej w „Il fuoco“ pod nazwiskiem Daniela Glanrò — gdzie, wspominając o zasługach Franciszka de Sanctis na polu krytyki, nie szczędzi mu też zarzutów, że rzadko kiedy udało mn się napisać stronę organicznie złożoną, że używa słów bezbarwnych, metafor nieustosunkowanych, okresów bezkształtnych, o rytmice przypadkowej, kompozycyi wadliwej i t. d. Poznać tu można dokładnie, jakie subtelności techniczne obejmuje jego świcdomość artysty. Nie wiem też, czy jest współczesny pisarz, któryby w równym stopniu miał poczucie słowa jako środka artystycznego, któryby zarazem z taką świadomością go używał i podobnie znał jego moc ewokatywną i przeróżne jego wartości.

Ambicyą d'Annunzia jest wytworzenie powieściowej prozy poetycznej, podatnej do wyrażania wszystkich falowań uczuć i myśli. — W tym też celn wprowadził w nią pierwiastek, zaczerpnięty z mowy wiązanej, mianowicie rytm. Atoli poczucie rytmiki powiodło go dalej poza zewnętrzną melodyjność pięknych okresów, bo kazało mn ująć w jej więzy samą treść dzieła. Sam sposób jego kompozycyi nosi piętno rytmu. D'Annunzio nie jest narratorem, ciągłość fabuły obchodzi go o tyle, o ile zawarte są w niej zasadnicze motywy, potrzebne do ogólnej struktury. Stany psychiczne, momenty uczuciowe, fakta zewnętrzne, wszystko to splata on jakby w akordy, zharmonizowane w jednę linię, wytyczoną głównym motywem, zaznaczonym niekiedy jnż u samego początku jakimś obrazem, momentem. Z nim łączą się motywy postronne, odzywają się od czasu do czasu, symbolicznie zaznaczone, na pozór nieskojarzone z zewnętrznym biegiem wypadków, ale czerpiące swój cel i uprawnienie z organicznej jedności dzieła, którą wybornie się odczuwa. Można niemal przykładowo wykazywać główne linie kompozycyi, jak w niej każdy moment, każdy fakt, pozornie z tokiem powieści niezwiązany w rzeczywistości, tworzy całość współbrzmiącą potężnie, tragicznie. To jest właśnie tem, co poprzednio nazwałem, muzycznym podkładem dzieła. Taki symfoniczny charakter posiada „Il fuoco“ — i tak samo z całą konsekwencyą motywów od pierwszej stronnicy do ostatniej stworzony jest „Trynmf śmierci“.

D'Annunzio jest głośnym wyznawcą wiary w odrodzenie Włoch. Wspiera go w niej żywa duma należenia do szczepu łacińskiego, akcentowana nieraz, jak n. p. w „Il fuoco“, z bezwzględną wyniosłością. Kult własnej rasy jest w nim tak silny, że wcielił wymarzone jej cnoty i cechy do swego idealnego typu człowieka. On sam pragnąłby stać się Mojżeszem, otwierającym z dawnych, zaschłych źródlisk nowe zdroje piękna, którem, jak przed wiekami, karmiłyby się ludy Europy. Przed kilku laty, we wspomnianej już chwili, przemawiając do wyborców w Ortonie, zamiast rozstrząsać kwestye ekonomiczne lub polityki bieżącej, począł prawić im o wartości rasy ludów latyńskich, o bogactwie ich starożytnej tradycyi i o przyszłem odrodzeniu twórczego geniuszu Italii. Nawoływał wtedy do czujności przed ponownym najazdem barbarzyńców, którzy nie wdzierają się jak ongi z mieczem w ręku w ziemie Italii, ale wsiąkają niewidzialnie w jej umysły tysiącem strumieni różnych obcych idei i dążeń, zatruwając czystą piękność i jedność duszy łacińskiej.

Dziwną jednak ironią losu tej zarazie „barbarzyńców“ on sam uległ najbardziej. D'Annuntio, jako twórca na polu ideowem, jest tylko genialnym asymilatorem. Każde drgnienie współczesnej umysłowości znalazło w nim swój oddźwięk. Dusza jego z tąsamą wytężoną czujnością, z jaką zapuszczała swój bystry wzrok we własne głębie — śledziła również wszystkie niepokoje i zagadnienia duszy zbiorowej.

Mając podkład, wykształcony głęboką kulturą klasyczną, chłonął w siebie wszystkie dążenia tak twórcze, jak i ideowe swego czasu, przetwarzając je w swem wnętrzu latyńskiem, stosownie do właściwości własnej organizacyi. W początkowych nowelach idzie jeszcze torem naturalistów, później opuszcza ich, rzucając hasło, że sztuka nie naśladuje, ale kontynnuje naturę. Po drodze złożył w „Innocente“ krótki hołd — jak wspomniałem — powieści rosyjskiej.

Niema również wątpliwości, że tak psychologiczna analiza powieści francuskiej, jak i współczesna mistyka również na nim się odbiły. Jego poglądy na istotę i przyszłość dramatn zawdzięczają wiele Wagnerowi i dziełu „Geburt der Tragödie“. W „Tryumfie śmierci“ znalazła się znowu walka dwóch płci, przeciwstawienie mężczyzny i kobiety, jako dwóch sił żywiołowych. — Wreszcie, skoro wszedł na drogę odrodzenia i przystąpił do wykończenia rysów swego typu duchowego, przyszedł doń Nietzsche. Nietzsche splótł się z jego istotą najsilniej, ze szczególniejszych odrębnych przyczyn.

Od samego początku były w nim już nastrojone pewne struny, które musiały się odezwać na nawoływanie Zarathustry. Niema też wątpliwości, że w tworzeniu się jego ideału miało swój udział potężne tchnienie, idące z księgi Nietzschego. Nie była to jednak zwykła asymilacya, której objaw wystąpiłby nagle i niespodzianie. W jego idei, podtrzymującej jak kręgosłnp całą budowę cyklów powieściowych, istnieje ciągłość bez nagłych załamań, nawiązana jeszcze o pierwsze strofy z „Canto novo“ — tak, że można wierzyć, iż Stelio w początkach swej młodości mógł być owym młodzieńcem z nad wybrzeża Adryatyku, który tak bezpośrednio czuł i uniesienia swe wylewał w dytyrambicznych hymnach:

Canta l'immensa givia di vivero...
e di ascoltare tutsi le musiche
e di guardare con occhi fiammei
il volto divino del mondo
come l'amante guarda l'amata...

„Nietzscheanizm“ wynikał z jego pierwiastkowego temperamentu. Tkwił on w nim, jak roślina z tego samego gatunku, jeno innej odmiany, wytworzonej inną kulturą, innem niebem. Od Nietschego wyszło dopiero potrącenie, krystalizujące w stałą formę idei początkową bujność i rozlewność energii żywotnych. Ale wielki sen barbarzyńcy o wyzwoleniu, o bohaterstwie, o potędze zdobywczej woli, uderzył w południowca taką siłą, że prócz formy, oddziałał także i na treść jego.

Stało się to przy najzabawniejszej omyłce, świadomej, lub też mimowiednej.

Tworzyć — powiada z westchnieniem Giorgio Aurispa dalekie słowa Zarathustry — o to czyn, który wyzwala z bolu i czyni ciężar życia lżejszym. Lecz aby istniał twórca, potrzeba wiele cierpienia i wiele przemian“.

Atoli pojęcie tworzenia u Nietzschego jest znacznie szersze od tego, jakie sobie stąd przyswoił Aurispa a po nim Claudio Cantelma. To tworzenie nowych wartości życiowych. — I w tej różnicy cała tragikomedya teoryi życiowej, która zamiast być syntezą dwóch światów, zamiast oddać człowiekowi zatraconą zdolność bezpośredniego i potężnego odczuwania życia — w istocie tylko go z fal jego wyodrębnia, wznosząc mu na skalistej, co prawda dobrze obserwowanej, wyniosłości kryształowy gmach, w którym duszy jego każe być królem... zdobywcą. Tryumf Stelia jest jedynie opanowaniem własnego marzenia, — jest tryumfem kontemplacyi. Stąd jego żywotność dyonizejska jest w istocie tylko robotą mózgu, której brak zasadniczego czynnika: napiętości i rozlewnej siły instynktów.

Tak wygląda ta metafizyka. Wyszła z intelektu i urosła na nim. A intelekt, to wróg życia, oddzielony od niego otchłąnią, której nie zapełni ani piękno własnych marzeń, ani idealizacya przejawów życiowych.

Smutna nędzna metafizyka.

Zjednoczonych Ameryki Północnej, oraz p. S. Lanseigne, literata we Francyi.

W wigilię zgromadzenia Rady muzealnej odbyło się pod przewodnictwem Zygmnnta Miłkowskiego posiedzenie komisyi nadzorczej Skarbu narodowego. Fundusz Skarbn wykazuje powolny, ale stały wzrost. W dniu 31 lipca r. b. wynosił on 219.466 fr. 11 ct., w czem 7.235 franków 26 ct. gotówki, a 212.230 fr. 85 ct. papierami pnblicznemi. Odsetki od fundnszu za rok ubiegły wyniosły 7.872 fr. 75 ct., z czego 2/3 w sumie 5.248 fr. 50 ct. przyznano taksamo, jak lat poprzednich, organizacyi Ligi narodowej.

W celu przyjścia z pomocą organizacyi krajowej w zbieraniu funduszów, powstanie w r. b. zagraniczny oddział poborów krajowych na Skarb narodowy. Kwity, wydawane przez ten oddział, będą miały obieg we wszystkich ziemiach polskich na równi z kwitami oddziałów krajowych.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie przedwyborcze w Krakowie. Na murach miasta pojawiły się dzisiaj następujące afisze:

„Komitet przedwyborczy stronnictwa demokraktycznego polskiego, zawiązany dla przeprowadzenia wyborów do Sejmu, ma zaszczyt zaprosić szanownych wyborców miasta Krakowa na zgromadzenie wyborcze w sali Rady miejskiej we czwartek dnia 22 sierpnia o godzinie 6 po południu.

Na porządku dziennym: 1) Referat posła dra Adama Doboszyńskiedo o ekonomicznem położeniu kraju. 2) Sprawozdanie posła Jana Rottera z czynności sejmowych. 3) Dyskusya i wnioski.

Kraków, 20 sierpnia 1901 r.

Przewodniczący komitetu: *Edmund Klemensiewicz*. Sekretarze: *Michał Konopiński. Aleksander Sulikowski*".

Nie ulega wątpliwości, że na to zgromadzenie pospieszy każdy interesujący się sprawami publicznemi wyborca krakowski, zwłaszcza zaś każdy demokratycznie usposobiony. Od dnia wyborów dzielą nas zaledwo trzy tygodnie, czas już zatem przerwać martwotę letniego sezonu, porozumieć się, zoryentować w sytuacyi i rozpocząć pracę.

Kandydatury pojawiają się na szpaltach dzienników coraz to nowe, jeszcze obficiej niśli grzyby po deszczu, a najobficiej na szpaltach lwowskiego „Przedświtu". Ponieważ jednak niczego nie można brać w tem piśmie na seryo, a już najmniej fabrykatów jego krakowskiego korespondenta, przeto nie powtarzamy nawet wcale tych konceptów, kwalifikujących się bardzo często przez swe kombinacye osób i miejsc chyba do kącika humorystycznego. Korespondent ów w pogoni za sensacyą wygrzebał na nowo wieść o jakimś kompromisie demokratyczno-konserwatywnym w mieście Krakowie. Myśmy już raz tej pogłosce stanowczo zaprzeczyli, a nawet gruntownie ją zbili, więc nie mamy obowiązku dalej się nią zajmować, a jeżeli chorujące na bezmyślną sensacyjność pismo lwowskie umieszcza ją raz jeszcze, to chyba w zamiarze ubliżenia wyborcom krakowskim. Bo ażeby twierdzić, że wogóle taki kompromis jest możebny, to jest możebne niejako „darowanie" głosów setek czy tysięcy wyborców przez konserwatystów demokratom lub nawzajem, to trzeba chyba tych wyborców uważać nie za inteligentnych obywateli, zdających sobie sprawę z tego, kogo wybierają, ale za jakieś automaty do głosowania, którémi dowolnie handlować można. Tak jednak na szczęście nie jest i dlatego kompromisów w guście tych, jakie się przewidują „Przedświtowi", nie było, niema, ani ich być nie mogło.

Ludowcy wysunęli jeszcze jednę kandydaturę w kuryi wiejskiej, mianowicie na zgromadzeniu w Tarnowie postawili chłopi kandydaturę St. Tyrki z Gumnisk przeciw ks. Eustachemu Sanguszce.

W lwowskiej kuryi wiejskiej już stanowczo zgłosił swą kandydaturę prócz p. Merunowicza i ruskiej kandydatury p. Ernest Breiter.

Rusini w kałuskiej kuryi wiejskiej stoczą pomiędzy sobą walkę, przeciw bowiem radykałowi drowi Kosowi moskalofile stawiają kupca Jarosława Korytowskiego. Wspólny komitet wyborczy ruski dotychczas zatwierdził następujące kandydatury: na powiat horodeński radykała dra Teofila Okuniewskiego, adwokata w Horodence; na powiat żydaczowski moskalofila ks. Bazylego Dawydiaka, parocha z Tuchli; na powiat żółkiewski moskalofila dra Michała Korola, adwokata z Żółkwi; na powiat zaleszczycki moskalofila ks. Alojzego Oleśnickiego, parocha z Targowicy; na powiat kamionecki narodowca ks. Izydora Zielskiego, parocha z Milatyna; na powiat lwowski narodowca dra Konstantego Lewickiego, adwokata ze Lwowa; na powiat podhajecki narodowca dra Damiana Sawczaka, członka Wydziału krajowego; na powiat stryjski radykała dra Eugeniusza Oleśnickiego, adwokata ze Stryja.

Jak zauważyć można, w spisie tym nie widać dotychczas ani p. Wachnianina, ani p. Barwińskiego.

Hr. Andrzej Potocki jest tedy kandydatem ks. Stojałowskiego na powiat chrzanowski. Wynika to jasno z „polecenia kandydatur" — o którem wczoraj pisaliśmy. Ciekawiśmy, jakie też „warunki" podyktował ks. prałat swojemu klientowi. „To wielki pan, milioner, — ma to, co na ziemi, i to, co pod ziemią; z takim panem brat Małocha nie da sobie rady" — tłomaczy ks. prałat i wycofuje „brata Małochę" z Chrzanowa, aby zrobić miejsce hrabiemu. No, ale też taki milioner inne chyba od ks. prałata otrzymał „warunki" niż brat Lis lub Szajer. Musiał przecież dać jakiś grosz ofiarny i na gazetki, i na te różne fundusze, których administracyą ks. prałat targa swoje siły.

Pokazuje się przy tej sposobności, że pakt ks. Stojałowskiego z partyą rządową opiera się nietylko na tem, że odstąpiono mu pewną liczbę okręgów wyborczych dla jego zwolenników, lecz on, w zamian za to, popierać musi konserwatystów w innych okręgach wyborczych. Tak się przynajmniej stało w Chrzanowskiem i w taki sposób ks. Stojałowski decydaje o kandydaturach swoich i konserwatywnych.

Nieudały atak Stojałowszczyków. Z Oświęcima piszą nam:

Poseł powiatu bialskiego p. Kubik zwołał na dzień 19 b. m. zebranie wyborcze w Oświęcimiu w sali „Hotelu Herza". — Zebrało się około 200 osób, mieszczan i wieśniaków, z Krakowa przybył też socyalny-demokrata Sułczewski.

Po zagajeniu przez Piotrowskiego z Babic, wybrano przewodniczącym adwokata Dobiję z Krakowa, który udzielił głosu Kubikowi. — Mowca przedstawił jako klęskę i krzywdę ludu brak szkół w Galicyi i niesłuszną ustawę gminną, która na szkodę chłopa stworzyła koła wyborcze, gdzie przewagę mają żywioły ludowi nieżyczliwe. Co się tyczy wyborów do Sejmu, to mowca oświadczył się za wyborem kogoś takiego, kto zobowiąże się postawić wniosek o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania. — Wreszcie p. Kubik podniósł kandydaturę Józefa Grygierca z Bestwiny, dodając, że inni z ludu wysuwają znów Franciszka Paplę. Przeciw obu kandydatom, jakoteż przeciw Kramarczykowi wygłosił wśród ogólnego krzyku gwałtowną mowę Ludwik Dobija z Rybarzowic, twierdząc, iż Kramarczyk swego czasu przed nim się wyraził, że chłopu szkół nie potrzeba. Trzeci z Dobijów Michał, handlarz koni z Białej, twierdził, iż przy próbnem głosowaniu w Białej dr Antoni Dobija otrzymał 60 głosów, że więc jego należałoby wybrać posłem.

W sali tumult się powiększa, zwolennicy p. Kubika wygrażają Dobijom, a Dobije zwolennikom Kubika, a tymczasem dr Dobija stara się poddać pod głosowanie wniosek o udzielenie p. Kubikowi wotum nieufności. Wrza się wzmaga — wreszcie jednak p. Kubik dostaje się do głosu i poczyna zebranym tłomaczyć, iż nie zdradził wcale zaufania ludu, lecz poszedł za głosem sumienia. Na poselstwie nie zrobił interesu, poruszył z własnego popędu wiele nadużyć, nigdy jednak nie występował wrogo przeciw poszczególnym osobistościom — chodziło mu tylko o sprawiedliwość. Za to spotyka go miano zdrajcy.

Dr Dobija usiłował powtórnie poddać pod głosowanie wniosek o udzielenie wotum nieufności Kubikowi. Gdy mu się to jednak nie udało, przypomniał sobie, iż swego czasu wybrano komisyę, kzóra na podstawie dokumentów ma rozpatrzeć sprawę Kubika i zaczął o tej komisyi mówić. Ponieważ jednak hałas się wzmagał i zgromadzeni znużeni — posiedzenie bowiem trwało od godz. 4 do 7 wieczorem — poczęli się rozchodzić — obrady zamknięto. Klęska Stojałowszczyków widoczna.

Grybów, 19 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu w kancelaryi izraelickiej gminy wyznaniowej zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez grono wyborców żydowskich. Wybrano trzech mężów zaufania w osobach pp. Samuela Goldbergera, kupca, Kopla Rosenfelda, właściciela parowego młyna, i Emila Kohna, zarządcy firmy Datnera i Faltera, handlarzy drzewa z Krakowa w Grybowie, celem zajmowania się zwoływaniem zgromadzeń przedwyborczych. Zarazem uchwalono popierać w kuryi IV kandydaturę p. Edmunda Klemensiewicza, notaryusza z Krakowa.

Limanowa, 19 sierpnia. W gminie Sorolinach pod Limanową i w kilkunastu sąsiednich gminach zostały już przeprowadzone prawybory, a wszędzie wybrano wyborców, poleconych przez starostę, p. Sieleckiego, który popiera kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego.

Do 27 b. m. będą u nas przeprowadzone prawybory we wszystkich gminach.

Nowy Sącz, 19 sierpnia. W kuryi IV nowosądeckiej wyłoniła się tu nowa kandydatura dra Danielaka, posła z tutejszej V kuryi do Rady państwa. Dr Danielak bowiem, dowiedziawszy się, że księża są przeciwni kandydaturze p. Stanisława Potoczka, b. posła sejmowego, liczy na ich poparcie, również jak to było przy wyborach do Rady państwa.

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

Z teatru komuniknją nam: Artyści nasi rozpoczęli jnż pracę na początek nowego sezonn. Wczoraj odbyły się próby z dwn nowości oryginalnych, któremi rozpocznie się sezon obecny. Są to: 4 aktowy dramat na tle powstania 1863 roku „Młodzi bohaterowie", oraz głośny dramat Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmnnta", którego akcya odgrywa się na tle wypadków warszawskich w r. 1861.

Z nowo zaangażowanych artystów przybyli: panna Kosmowska, znana z występów na naszej scenie, pp. Brydzyński z teatru łódzkiego i Bednarczyk z teatrn miejskiego we Lwowie. Dyrekcya prowadzi nkłady z paroma innymi artystami, — wkrótce ogłoszony będzie całkowity skład personalu na sezon obecny.

Istna fatalność w postaci dwóch młodych lndzi prześladowała wczoraj wieczór pewnego majstra szewskiego z nlicy Dietlowskiej, gdy wyszedł na miasto dla wychylenia „swojej" bomby piwa i pogwarzenia w gronie statecznych obywateli prawdopodobnie — o wyborach. Nasamprzód na jednej z ulic przyskoczyli do niego niespodzianie prześladowcy, poturbowali go i odebrali laskę. Oburzony tem, spieszy do dyrekcyi policyi poskarżyć się na ów niegodziwy postępek, podaje wszystko jak należy do protokołu i jako tako nspokojony wychodzi na nlicę, gdy nagle, niedaleko od gmachu władzy bezpieczeństwa zjawia się jeden z jego złych duchów, jakby z pod ziemi wyrosły, znieważa go jego własną laską i znika. Prześladowany postanawia się schronić do handlu p. Zygadłowicza, niestety jednak, zanim próg sklepu przestąpił, dostaje w twarz, co „zdegustowało" go do tego stopnia, że do handlu jnż nie wszedł, lecz udał się przez plac Maryacki ku Hawełce. Gdy jednak znowu swych prześladowców w pobliżu sklepu zobaczył, „zdegustowany" jeszcze bardziej, zawołał na fiakra i kazał się zawieść do domu.

Nie na tem jednak koniec fatalnych przygód pana majstra.

Mściwe demony uprzedziły fiakra i, zastąpiwszy mu drogę na nlicy Dietlowskiej, gdzie oczywiście policyanta nie było, pobiły go w sposób wielce złośliwy po głowie i twarzy. Bardzo rozżalony szeregiem tak przykrych wypadków — a było to już po godzinie 11 w nocy — zgłosił się na stacyę ratnnkową, gdzie został opatrzony.

Zastanowienia godnem jest, że pana majstra wobec tego wszystkiego, czego doznał, ani na chwilę nie porwała „szewska pasya".

Defraudacya pocztowa, odkryta w Krakowie, przestawia się w sposób następnjący:

W czerwcu b. r. jakiś młody człowiek przybył do Krakowa i zamieszkał przy ulicy św. Tomasza l. 14. Gospodyni dał na razie 10 koron na rachunek czynszn, oświadczając, że resztę da jej później. Przebrał się następnie i wyszedł na miasto, a wróciwszy oświadczył gospodyni, że czynsz zapłaci jej dnia następnego, gdyż przyjdą dla niego, na jej ręce, dwa telegraficzne przekazy pocztowe po 1000 koron, które ona zechce od woźnego odebrać.

Rzeczywiście następnego dnia przyszły zapowiedziane pieniądze pocztą krakowską, a gospodyni oddała je swojemu lokatorowi, który, wyrównawszy rachunek, wyszedł i więcej nie wrócił. Widocznie dla zmylenia tropu napisał jej z Wrocławia, że wkrótce wróci.

Na szlak defraudacyi wpadła dopiero komisya kontrolująca w Wiednin, przy zestawianin rachunków miesięcznych. Komisya śledcza, wydelegowana do Krakowa, mogła jedynie stwierdzić, że w zbrodni wziąć musieli dwaj węgierscy nrzędnicy.

Jeden z nich, z jakiejś poczty prowincyonalnej telegraficznie przesłał przez Bndapeszt 2 przekazy pod umówionym adresem do drugiego wspólnika, który dla podjęcia pieniędzy nmyślnie przybył do Krakowa.

Sprawców dotąd nie ujęto, gdyż w Budapeszcie podano nrojone nazwisko miejscowości, z której telegraficznie wysłano przekaz, czego w budapeszteńskim urzędzie telegraficznym, z powodu nawału zajęcia, nie spostrzeżono.

Z kroniki policyjnej. Dnia 30 lipca b. r. skradziono w Rabce Rozalii Branner kosztowności i ubrania. Jedna z złodziejek, która podaje, że się nazywa Marya Harniczek, została przez żandarmeryę przytrzymana, a za jej wspólniczką zarządzono poszukiwania.

Galicyjscy wielbiciele Bismarcka. W dalszym ciągu wykazu firm galicyjskich, żyjących z polskich obywateli a kultywujących niemczyznę, wymieniamy następnjące:

„A. J. Feiner, Krakau, Bürsten- & Galanterie-Waaren-Handlung, Lager von Roh-Producten."

„E. Zucker & Co., Krakau. Wir bitten nunmehr Perlmann & Zucker, Alteweichselgasse 46, zu adressiren."

„Brüder Dym, Petroleum Raffinerie, Maschinen Öhle, & Fettwaaren-Fabrik, Lisko (Galizien)."

„L. Rosenfeld, Lemberg, Kopernika 8."

Komentarz zbyteczny — niech ani grosz z polskiej kieszeni nie wpłynie do kasy tych galicyjskich wielbicieli Bismarcka!

Z Krzeszowic piszą nam: W niedzielę 18 b. m. odbył się w tutejszej sali przykasynowej wieczór monologowy z nader urozmaiconym programem, urządzony staraniem amatorów. Publiczność, złożona przeważnie z „letników" mieszkających w Krzeszowicach i Czatkowicach, mile spędziła wieczór; zasługa to niewątpliwa pp. Relskiego i Kazimierza Limena, artystów krakowskiego teatrn lndowego, którzy doskonałem wygłoszeniem monologów: „Pani Pipermenth", „Jąkały", „Raiszowera" i w. i. — trafną zarazem charakteryzacyą dowiedli, że słusznie chlubić się mogą marką swojego mistrza p. Knake-Zawadzkiego.

Czysty dochód przeznaczono na budowę sanatoryum dla studentów w Zakopanem.

Nowy Sącz, 19 sierpnia. Przybyła tu dziś komisya z dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, z sekretarzem p. Dawidowskim, celem przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety pocztowej", p. Stefanowi Rogalskiemu, oficyałowi pocztowemu.

Sprawa przedstawia się tak:

P. Rogalskiemu, jako oficyałowi pocztowemu, zakazała dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie wydawać i redagować dwutygodnik, wychodzący w Nowym Sączu p. t.: „Gazeta pocztowa", nważając tę gazetę za socyalistyczną. P. Rogalski nie nsłuchał, jednak tego zakazu, zarzucając dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie niekompetencyę do wydawania takich zakazów, gdyż do tego może być kompetentnem tylko ministerstwo handlu. Dyrekcya poczt wdrożyła zatem p. Rogalskiemu dyscyplinarkę i zasuspendowała go. Sprawa nie jest jednak jeszcze skończoną, gdyż p. Rogalski odwołał się do wyższych instancyj.

Przeciw wódce. Ze Szczepanowa otrzymujemy listy od tamtejszych mieszkańców ze skargami na starostwo, które pozwala na otwarcie szynku w Szczepanowie, mimo że go mieszkańcy tamtejsi mieć nie chcą za żadną cenę. Mieszkańcy Szczepanowa udawali się w tej sprawie do namiestnictwa, do Wydziału krajowego, a gdy to nie odniosło skutku, zapowiadają, że wniosą interpelacyę w Radzie państwa za pośrednictwem posła Daszyńskiego.

Ostrożnie z naftą! W Potoku Złotym dnia 13 b. m. zdarzył się straszny wypadek. 18-letnia żydówka Dora z Bergmanów Finkelstein, córka bogatego kupca i właściciela Hubina p. Marcusa Bergmana, padła ofiarą nieostrożnego obchodzenia się z naftą. Przy zapalaniu lampy rezerwoar pękł, oblewając jej suknie naftą i w jednej chwili cała stanęła w płomieniach. Nie znajdując ratunku w pustym domu, wybiegła na ulicę w kierunku mieszkania siostry. Przerażeni przechodnie widokiem płonącej kobiety, nie odrazu przyszli jej z pomocą i zanim ugaszono płomień, ciało biednej ofiary od stóp do piersi tworzyło jednę straszną ranę. Pomimo doraźnej pomocy ze wszech stron wezwanych lekarzy, nieszczęśliwa do 20 godzin zmarła.

Nowy dworzec we Lwowie rozpoczęto budować w sobotę, przy czem znajdzie stałe zajęcie przez lat trzy mnóstwo robotników. Ks. kan. Swisterski, proboszcz kościoła św. Anny, dokonał poblogosławienia placu budowy, a przy tej uroczystości byli: dyrektor kolei państw., radca dworu Wierzbicki i jego zastępca, naczelnicy departamentów kolejowych, naczelnicy służby czynnej na dworcu, przedsiębiorcy budowy pp. Lewiński, Sosnowski i Zacharjewicz, i cały ich pomocniczy personal.

Poświęcenie kamienia węgielnego nastąpi, gdy fundamenta wzrosną do poziomu gruntu.

Kurs dla pisarzy gminnych. Onegdaj odbyło się w gmachu sejmowym uroczyste zakończenie trzeciego, trzymiesięcznego kursu dla pisarzy gminnych. Zapisanych było na ten kurs 53 kandydatów, a wszyscy złożyli egzamin pomyślnie, a mianowicie 4 z postępem celującym (Włodzimierz Giec z pow. liskiego, Jan Mliczek z pow. nowosądeckiego, Maryan Grychtolik z pow. buczackiego i Tomasz Serwański z pow. brzozowskiego), 17 z postępem bardzo dobrym, 21 z dobrym, a 11 z dostatecznym. Znaczenie tego kursu wyjaśnił radca Wydziału krajowego p. Pierożyński, który w pięknem przemówieniu wzywał opuszczających kurs pisarzy, by stali się pożyteczną siłą w gminie, jako ci, którzy mają tworzyć podstawę zdrowego i światłego elementu w najniższej, autonomicznej jednostce administracyjnej naszego kraju.

Szczawnica, 18 sierpnia. W ostatnich czasach pojawiały się w dziennikach lwowskich i krakowskich korespondencye, z których czytelnik mógł sobie wyrobić zdanie o upadku Szczawnicy. Piszący te słowa, zna tę uroczą miejscowość od lat 16, bawiąc tu nieraz i po trzy miesiące — miał przeto czas i sposobność poznać zalety i wady Szczawnicy. Obecna właścicielka górnego zakładu, krakowska Akademia umiejętności, wysłała nawet celem zbadania na miejscu delegata swego w osobie p. prof. dra Cyfrowicza. Nie wiedząc jeszcze jakie będzie jego sprawozdanie, musimy tu nadmienić, iż największą szkodę czynią Szczawnicy kilku panów nienawidzących z powodów osobistych tutejszego lekarza zakładowego i pisząc tendencyjne artykuły, szkodzą ogromnie krajowemu zdrojowisku. Szczawnicy szkodzi również i wielka liczba chałatowych, brudnych i wstrętnych żydów; ci oddziałują bardzo źle na resztę inteligentnych a nerwowych kuracyuszów.

W dniu 5 b. m. zawitał tu lwowski Chór akademicki, urządzając tu koncert, a następnie reunion, na dochód Domu akademickiego we Lwowie. Chór dobrze zespiewany podobał się ogólnie. Współudział brali p. Mirosław Czerkawski, tenor o ładnym i silnym organie, i p. Zygmunt Jarecki, skrzypek, syn zasłużonego i dzielnego kapelmistrza opery lwowskiej. P. Jarecki (syn) rokuje bardzo ładne nadzieje, jako wirtuoz.

Zarząd zdrojowy górny urządził w dniu 7 b. m. loteryę fantową na rzecz lokalnych celów dobroczynnych, która wybornie się udała.

Na Miedziusiu odbył się w niedzielę 11 b. m. kiermasz, z którego czysty dochód oddano na przyozdobienie kaplicy w zakładzie dolnym.

W środę 14 b. m. odbył się w sali domu zdrojowego koncert p. Filomeny Łopatyńskiej, śpiewaczki koloraturowej teatru lwowskiego, p. Mateusza Szlafenberga, tenora bohaterskiego oper zagranicznych, p. Aleksandra Nosalenicza, basisty opery nadwornej w Altenburgu, ze współudziałem dyrektora Jana Galla. Koncert wypadł świetnie. P. Łopatyńska posiada świeży głos o nader miłem brzmieniu i dobrą koloraturę. Tenorzysta, znany w Krakowie z występów swych w r. 1895 w „Lohengrünie" i „Żydówce", posiada głos silny i wysoki. Basista p. Nosalewicz posiada organ dźwięczny jak spiżowy, obszerną skalę i wyborną dykcyę. Zwracamy też uwagę dyrekcyi teatru lwowskiego na ten niezwykły talent, który byłby ozdobą nowego teatru. Akompaniował w koncercie p. Gall, znany i ceniony kompozytor pieśni. Oprócz utworów już znanych, śpiewali artyści kilka pieśni tegoż kompozytora z manuskryptu. Utalentowany polski pieśniarz obdarzył świat muzykalny nowemi perełkami swego natchnienia.

Liczba gości w Szczawnicy dochodzi już cyfry trzech tysięcy, a ciągle jeszcze napływają nowi kuracyusze. Pogoda jest prześliczna. *M. S.*

Rozruchy w Ottynii. We wczorajszym numerze zanotowaliśmy w telegramach o wybuchnięciu rozruchów w Ottynii z powodu zarządzenia władz tępienia zarażonej trzody. Dzisiaj, gdy nadeszły bliższe szczegóły o zajściu, sprawa przedstawia się jak następuje:

W sobotę 17 b. m. o godz. 12 w południe zaalarmowały mieszkańców Ottynii przeraźliwe głosy dzwonów, bijących we wszystkich kościołach. Kto żył, spieszył na ulicę Tyśmienicką, w dzielnicę zwaną „Boczkarówka", gdzie w zagrodzie pewnego wieśniaka komisya, złożona z weterynarza krajowego, miejscowego, żandarma i naczelnika gminy, przeprowadzić chciała doraźną egzekucyę z zarażoną rzekomo trzodą chlewną.

Sprawa tej zarazy ciągnie się od kilku już tygodni i uważaną jest powszechnie przez lud za szykanę. Zatarg starostwa z włościaństwem rozpoczął się we wsi Tarnawicy, gdzie wyniszczono całą prawie trzodę chlewną, stanowiącą w obecnym czasie jedyny majątek biednych chłopów. Masowa ta egzekucya wywołała w całej okolicy panikę i rozgoryczenie, zwłaszcza iż starosta Dziednszycki od dłuższego czasu czynił niesłychane trudności z paszportami.

Wśród tego powszechnego rozgoryczenia usiłował weterynarz miejski w Ottynii już w piątek rozpocząć mordowanie trzody chlewnej; nie dopuszczono jednak do tego. Tymczasem już następnego dnia komisya rozpoczęła egzekucyę. Między zebranymi włościanami a komisyą przyszło więc do sporu, w czasie którego weterynarz krajowy podobno począł lżyć chłopów i wołać: „Ja was tu wszystkich każę pokuć!" Groźba ta rozdrażniła rozgoryczonych już i tak włościan do tego stopnia, iż z kilku stron naraz posypały się kamienie. Weterynarze poczęli uciekać. Dopędzono ich jednak. Weterynarz krajowy, kilkakrotnie ranny, upadł, weterynarz miejski zaś, kilkakrotnie pobity, ukrył się wreszcie w domu fabrycznym.

Następnie zjechała komisya, której udało się w końcu uspokoić wzburzonych i rozgoryczonych włościan. Zarekwirowano również żandarmeryę, która aresztowała mnóstwo włościan bez wyboru.

Dziś zaś w nocy o godzinie 2 przyprowadzono z Ottynii do Stanisławowa 19 mężczyzn i jednę kobietę skutych kajdanami i otoczonych silnym kordonem wojska. Wśród włościan w okolicy Ottynii panuje ogromne rozgoryczenie.

Brody, 17 sierpnia. Jesteśmy tu teraz ogołoceni z wojska, które dnia 11 b. m. odeszło na manewry. Nie mam zamiaru pisać o wojskowości, ale o niebezpieczeństwie, jakiem są u nas pożary, gdyż jeden z oficerów dzielnie wyćwiczył oddział wojska do gaszenia.

Do tej obawy przyczyniło się i to, że obecnie i straży ogniowej nie mamy. Czyby ktoś uwierzył że miasto Brody, należące do 30 większych miast, jest bez straży pożarnej? A przecież to czysta prawda! Mieliśmy dotychczas wprawdzie straż, która dobrowolnie i bezinteresownie poświęcała się dla dobra naszych mieszkańców, ale dla błahych jakichś powodów rozwiązała się i już kilka tygodni jesteśmy bez obrony na wypadek pożaru.

Dnia 17 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku proboszcza z Leszniowa, miasteczka powiatu naszego, ks. Eugeniusza Łotockiego, zmarłego w 55 roku życia. Zmarły był członkiem Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej a jako Rusin, należał do umiarkowanych.

Z Wrześni donoszą „Dziennikowi Kujawskiemu" o dalszych prześladowaniach w tamtejszej szkole dzieci polskich przy nauce religii w języku niemieckim.

„Łapy — donosi korespondent wspomnianego pisma — ustały po wakacyach; zapewnie przekonano się, że trzciną nie wbije się miłości do języka niemieckiego. Natomiast muszą biedne dzieci godzinami całemi nieraz o głodzie przesiadywać w szkole poza godzinami planem przepisanemi. Nadto chwycił się inspektor szkolny p. Winter oryginalnego środka. Do wszystkich rodziców rozsyła cyrkularz, w którym zawiadamia ich, że „oporne" dzieci nawet po ukończeniu 14 lat życia będą musiały jeszcze uczęszczać do szkoły dla nauki religii w języku niemieckim."

Zagłodzona, jak w Galicyi. „Wiestnik Nowgorodzkawo Ziemstwa" opowiada smutną historyę życia i śmierci niejakiej Jeremiejówny, nauczycielki szkoły kościelno-parafijalnej w Rosyi. Zmarła objęła obowiązki, znajdując się w kwitnącym stanie zdrowia — lecz napotkała na bardzo ciężkie warunki życia. Otrzymywała pensyi 8 rubli miesięcznie, przytem lokal szkoły był zimny. Gdy zachorowała na zapalenie płuc, długi czas leżała bez pomocy lekarskiej, i już w stanie, nie rokującym żadnej nadziei odwieziono ją do szpitala ziemskiego.

Zmarła w wieku lat 17—18, a padła ofiarą głodu, gdyż — jak stwierdził lekarz — siły jej organizmu były wyniszczone „chronicznem głodzeniem się". I nic dziwnego; nie mając środków na lepsze odżywianie się, nauczycielka żyła wyłącznie herbatą i bułkami. Zmarła poprostu odzwyczaiła się od jedzenia; gdy ją proszono na obiad do właściciela majątku, zawsze chorowała — żołądek jej bowiem nie mógł trawić lepszego pożywienia. — Sąsiedzi i obywatele zapraszali ją często na obiady, lecz ona odmawiała, nie chcąc przyznać się przed nikim, że „cierpi głód".

Fałszywy hrabia na bruku wiedeńskim. Jak bardzo jeszcze są ludzie naiwnymi nawet w największych miastach, jak im zaimponować można fałszywym szychem i jak skorzy są wówczas do przysług, na które nie zdobyliby się wobec brata nawet, świadczy fakt, o którym donosi „Neues Wiener Tagblatt".

W ostatnich czasach można było czytać na urzędowej tablicy w cywilnym sądzie w Wiedniu ogłoszenie, że przeciwko nieznanej z pobytu hrabinie Sarneckiej, z domu hr. Tarnowskiej, wniesiono liczne skargi o zapłacenie łącznej sumy 30.000 koron, i że kuratorem dla nieobecnej został ustanowiony adwokat dr Krzyżanowski. Te skargi cywilne, wniesione przeciwko hr. Sarneckiej, pozostają w związku z długami, zaciągniętemi na weksle przez jej syna Stanisława Sarneckiego, który dopuścił się przytem licznych oszustw.

Rzekomy hrabia Sarnecki, który w lecie przeszłego roku przybył ze Lwowa do Wiednia, zdołał w przeciągu dwóch miesięcy zaciągnąć 60.000 koron długów. O sprycie hrabiego a naiwności jego ofiar świadczy kupno willi przez Sarneckiego.

Pewien bogaty właściciel fabryki wyrobów bronzowych tak się czuł szczęśliwym przez to, że mógł — dzięki pośrednictwu jednego z faktorów — razem siedzieć w kawiarni przy jednym stoliku z panem „hrabią", że sprzedał temu ostatniemu swą willę w Andrä-Wördern bez żadnego zadatku za 40.000 koron, a nawet jeszcze oprócz tego pożyczył mu 6.000 koron na urządzenie kupionej willi. Tak cena kupna, jak i zwrot pożyczki miały być uiszczone dopiero po upływie dwu lat, jednakowoż przez ten przeciąg czasu nie wolno było panu „hrabiemu" zaciągać żadnych długów na willę.

To wcale nie krępowało Sarneckiego, który willę zadłużył, o ile mógł, i pędził wesołe życie na bruku wiedeńskim. Nareszcie z powodu sprawek w Galicyi z dodatkiem oszustw, popełnionych w Wiedniu uwięziono go, a rozprawa karna przed sądem przysięgłych ma się odbyć już dnia 26 b. m. Policya skonstatowała, że Sarnecki bezprawnie używał tytułu hrabiego, a zarazem dowiedziała się, że matka jego znajduje się obecnie w klasztorze w Kołomyi. Prokuratorya obwinia ją o współwinę w oszustwach syna.

Usiłowane samobójstwo. W jednym z wiedeńskich hoteli strzelił do siebie z rewolweru handlarz zegarkami, Leopold Hofstaetter z Krakowa, i zranił się ciężko. Powodem usiłowanego samobójstwa były przykre stosunki finansowe.

Śmierć dra Kaicla nastąpiła rzeczywiście niespodziewanie nawet dla najbliższego otoczenia chorego męża stanu. Dr Kaicl udał się we czwartek w towarzystwie pos. Spindlera i Hermana Jandy do Śnieżyc, skąd powrócił wieczorem do Miskowicz. Nagle uczuł gwałtowne kurcze, tak, że musiał się położyć do łóżka. Z Pragi zawezwano telegraficznie prof. uniw. dra Maixnera, który przybył w piątek rano. W sobotę polepszył się o tyle stan zdrowia chorego, że dr Maixner odjechał. Po jego odjeździe pojawiła się jednak gwałtowna gorączka, dochodząca do 40°, nadto zaś żalił się chory na wielki ból głowy. Zawezwano ponownie prof. dra Maixnera, oraz prof. dra Knkulę z Pragi; prócz tego telegrafowano po dra Fuchsa z Wiednia, który ubiegłej zimy leczył go skutecznie. Stan jednak zdrowia pogarszał się z każdą chwilą. — W niedzielę o godzinie 11 przed południem stracił dr Kaicl przytomność. Ostatnia osoba, którą poznał, była jego młodsza córka, Zdenka. Sprowadzono do umierającego z pobliskiej wsi, Janowa, księdza, który udzielił ostatnich Sakramentów. Agonia trwała dwadzieścia dwie godzin. Wczoraj o godzinie 11 przed południem zmarł dr Kaicl jak telegram donosi, skutkiem zakażenia krwi, które było następstwem zwinięcia się kiszek (Volvulus). Zmarły osierocił żonę i dwie córeczki pięcio i dwuletnią. Pogrzeb odbędzie się jutro po południu w Karlinie.

Prezydent gabinetu wysłał z powodu śmierci dra Kaicla depesze kondolencyjne do wdowy i do dra Pacaka, jako prezesa klubu czeskiego, którego członkiem był zmarły.

Imieniem klubu młodoczeskiego wystosował do wdowy dr Stransky depeszę kondolencyjną, w której między innemi pisze: „Zapał zmarłego w walce pozostanie dla nas przykładem. Stanowczość i stałość, z którą zmarły także na najwyższych stanowiskach wystąpował w obronie praw naszego narodu, dowodzą najlepiej wielkości jego charakteru i szczerości jego patryotycznego ducha. We wszystkich jego czynach była widoczną bezgraniczna i wielka miłość narodu. Żałoba okrywa czeski naród nad jego trumną. Mamy bowiem dumę i ozdobę delegacyi czeskich złożył na wieczny spoczynek.

Cały naród płacze z Panią, a to współczucie niechaj koi boleść Jej".

Dzień lojalności. (Wiedeń 18 sierpnia). Kolumny weteranów ciągną rankiem nlicami. Sami zażywni jegomoście, snać lata wojaczki z dalekiej już tylko przeszłości przypominają im „ajncyki", szpangi i kasarniaki. Ofiarę złożyło się na ołtarzn— ojczyzny. a teraz tylko okazały ogon koguci kiwa się rzewnie nad krokiem rycerskim, zakonserwowanym z lat wojaczki koszarowej. Orkiestry wygrywają dziarskie marsze Radeckiego i wiodą oddziały ku Votivkirche, gdzie falanga weterańska się gromadzi i formuje, by wysłuchać modłów, przepisanych ceremoniałem.

Tum św. Szczepana gromadzi gości innego kalibru. Kn niemu bowiem gonią zewsząd poszóstne powozy z mężami w liberyi na koziołku i w mundurach na siedzeniach. Tum się wypełnia po brzegi armię urzędniczą, a cienie gotyku ponurego pierzchają przed nawałą jasności, płynącej od szychu kołnierzy. zgromadzonych dla uczestnictwa w modłach, przepisanych ceremoniałem.

A kiedy tak przedpołudnie poświęcano refleksyom duszy, godzi się drugą część doby wypełnić restauracyą ciała. Więc Prater, ów sławny Wurstelprater, nazwany tak od wurstlów, czyli błazenków karłowatych, wyprawiających skoki i ruchy antomatyczne, parodyujące ludzi o mózgu i sercu — jest celem powszechnej wędrówki. Ten Wurstelprater wypełnia teraz znów po brzegi tłum poczciwych, gwarliwych. rozweselonych lndzi drobnego przemysłu, drobnego urzędu, drobnego pojęcia. Wszyscy oni tu się zebrali z żonami, dziećmi, krewniakami, i baukietują, szczęśliwi, że właściciele gospód, zapomniawszy w ten dzień o waśniach konknrencyjnych, przystroili Wurstelprater wielką mocą lampionów, postarali się o morze piwa i z resztek mięsnych całego tygodnia nagotowali bagno gulaszn.

Wieczorem park rozgorzał. Aleja główna, poliniowana wpoprzek drutami, dźwigającemi zapalone lampiony, przedstawia widok istotnie piękny. Przejazd powozów wstrzymany, więc tłum płynie całą szerokością alei. — Młode latorośle rodzinne obdarzono lampionami, gwizdawkami, trąbkami — więc błyski lampionów dziecięcych wnikają w światłość oficyalną, więc hałas trąbek i krzykawek dostraja się do dźwięków trzydziestu kapeli. Nie ludzie to — lecz tłum, którego dusza utożsamiła się z gwarem dźwięków, przelała się w jasność, płynącą nad przestrzenią kręgiem niskim.

Ale tam, nieco wyżej, ciemność zalegała, aby głucho i obojętnie ciężyć nad lampionami. *(Wdg)*

Pożar Witebska. W kronice pożarów całych miast i miasteczek, jakie nawiedziły ostatniemi czasy ziemie polskie pod zaborem rosyjskim, pożar Witebska był jednym z najstraszniejszych. O pożarze tym dochodą nas następujące szczegóły:

Dnia 23 lipca (5 sierpnia) b. r. około godz. 10 wieczorem zapaliły się składy sukcesorów Seredniakowa przy ul. Zamkowej, położone prawie obok podwórza Hurewicza, gdzie również był niedawno pożar. Wysiłkom obecnych udało się pożar stłumić. Wiatr wiał w stronę rzeczki i temu zawdzięczać można, że ściśnione domy ulicy Zamkowej uratowane zostały od zagłady. Ogień, tlejący jeszcze gdzieniegdzie wśród zabudowań, gaszono do rana. Nie zdążyła straż ogniowa nazajutrz 24 lipca rano wyprządz koni, gdy o godz. 1 poczęła nagle palić się fabryka papieru Kümmela. Nader silny wiatr poniósł ogień wzdłuż wybrzeża Dźwiny. Zapłonęły składy drzewa nad Dźwiną, następnie cały szereg domów aż do synagogi. Domy płonęły w różnych miejscach na ulicy Karawajewskiej, Małej-Mohylowskiej, oraz Rzeźnickiej, w odległości mniej więcej pół wiorsty od fabryki. O godz. 4 nagle wybuchł nowy pożar w innej części miasta za bazarem Smoleńskim. Wiatr i ogień szalały. Straż ogniowa i mieszkańcy potracili głowy. To, co działo się wtedy w mieście, było nie do opisania. Wołania o pomoc, płacz kobiet i dzieci, zabudowania w płomieniach, wyrzucane statki domowe, przestrach, zamieszanie. Kiedy straż ogniowa dotarła wreszcie do miejsca nowego pożaru — tam już było morze ognia. Nie było czem gasić, pompy przestały funkcyonować, zmęczone konie padały na drodze, zmęczeni strażacy i żołnierze dobywali ostatnich sił, nie wiedząc, jak zwyciężyć straszne nieszczęście. Zapalił się szpital. Chorych z trudem przeniesiono do miejskiego teatru; chorych zaś umysłowo umieszczono w szpitalu wojennym. Więźniów zamknięto pod strażą w koszarach. Ten pożar w północnej części miasta szalał do godziny 11 w nocy, kiedy przybyła straż ze Smoleńska. Wypaliły się do cna ulice: Mała Mohylowska, Wybrzeżna, Szpitalna, Rzeźnicka, Troicka, Błotna, Wietrzna, Nowa-Słobodka, Tregubska i całe przedmieście Pieskowatik. Liczbę spalonych domów podają na 800 do 1000. Straty ogromne, tem bardziej, że ucierpieli najwięcej biedacy, których ubogie domki nie były ubezpieczone, a ruchomości poginęły w pożarze. Spaliło się paru starych ludzi. Podczas zamieszania dokonywano kradzieży i nawet grabieży. Na czele komitetu ratunkowego stanął gubernator. Ogółem pożar pochłonął mienia do 2 milionów rubli. Pożar na fabryce Kümmela, jak twierdzi jej administracya, powstał z podpalenia, pożar zaś za placem Smoleńskim spowodowało nieostrożne rozlanie benzyny w sklepiku.

Deszcz owadów. W Rentesz na Węgrzech zaobserwowano bardzo ciekawe zjawisko. Przez cały dzień niebo było bardzo pogodne, dopiero nad wieczorem nadciągnęła czarna chmura, z której spadły, jakby deszcz, małe owady, zielone, błyszczące, które pokryły ziemię na stopę wysokości. Po tym deszczu niebo znowu się wypogodziło.

Zatonięcie okrętu. Z Wiktoryi w Kolumbii brytyjskiej donosi telegram, że parowiec „Island", własność kanadyjskiego towarzystwa żeglugi morskiej, zderzył się pod Jnneau na Alasce z górą lodową. Parowiec zatonął, porywając z sobą 65 osób; uratowano 107 ludzi, których przywieziono do Wiktoryi.

Skrócenie czasu służby wojskowej. W Niemczech zostało prawo jednorocznej służby wojskowej znacznie rozszerzone. Na mocy nowej ustawy rzemieślniczej, zdolni młodzieńcy ze stanu rzemieślniczego, którzy w swoim zawodzie doskonałemi się odznaczają pracami, mogą być przypuszczeni do egzaminu, którego dobry rezultat uprawnia do odbywania jednorocznej służby wojskowej. W tym egzaminie nie potrzebują wykazywać wyższych wiadomości naukowych, lecz tylko dostateczne wiadomości ze szkoły ludowej, natomiast winni przedłożyć pracę rękodzielniczą, świadczącą o ich uzdolnieniu praktycznem w zawodzie. Wydziały egzaminacyjne dla czeladników, ustanowione przez Izbę rzemieślniczą, oraz i sama Izba, mają przed rejencyą zdawać opinię o kandydatach. Kto nie ma środków na to, aby sam się utrzymywał przez cały rok, może odbywać służbę wojskową przy wolnem utrzymaniu, jako „królewski jednoroczny" (Koenigs-Einjaehriger).

W ostatnich latach daje się w całej zachodniej Europie zauważyć dążność do największego możliwie skrócenia czasu słnżby wojskowej. Dążność ta, która już poprzód zaznaczała się zaprowadzeniem dwuletniej służby czynnej, wywołaną została coraz zwiększającym się kosztem utrzymania żołnierza i względem na straty, jakie wskutek odrywania ludzi na dłuższy czas od zajęć, ponosi ogólna produkcya kraju.

Nowa ustawa przemysłowa ma umożliwić młodym rzemieślnikom skrócenie czasu służby wojskowej. Czyniąc to skrócenie zależnem od postępów w rzemiośle, ma niezaprzeczenie wielkie i dodatnie znaczenie moralne, a pozwalając służyć na własny koszt, podwójnie zmniejsza wydatek skarbu.

W Anstryi nic nie słychać o jakichś reformach w tym kierunku. Koła wojskowe są u nas nietylko na zewnątrz bezwzględne, ale i na wewnątrz ultra konserwatywne, a władze ustawodawcze są po prostu bezwładne wobec postawy sfer decydujących w tej kwestyi.

Podobnie i Rosya uparcie się trzyma przestarzałego systemu długiej służby wojskowej. Jakkolwiek czas służby trwa tam blisko trzy lata, to jednak Polacy służą przeważnie po pięć lat, gdyż wysyłani bywają do pułków, stojących na dalekim Wschodzie i nie uwalniani przed najdłuższym terminem, przeznaczonym dla ludzi zgoła niewykształconych i niepiśmiennych.

Interes dla Barnuma et Baileya. We wsi Stolzenfeld pod Barsztysem w Prusiech Wschodnich porodziła pewna kobieta dziecko z dwiema głowami i jedną nogą. Przy każdej głowie znajduje się jeden nos, jedno ucho i jedno oko. Dziecko to dotychczas żyje.

Szkoła infirmerek powstała na Zurichbergu w Szwajcaryi. Głównym celem tej szkoły jest ułatwienie kobietom lub pannom nabycia wiadomości, potrzebnych przy obsłudze kobiet wogóle, a w szczególności położnic tak po szpitalach jak i domach prywatnych, w mieście lub na wsi. Staraniem tegoż samego „Towarzystwa użyteczności publicznej kobiet szwajcarskich" wzniesiony został obok szkoły szpital, którego obsługa pozostaje w rękach pięciu kobiet lekarek. Uczennice szkoły (cudzoziemki) płacą w pierwszym roku za naukę 250 franków, ale już w drugim roku pobierają wynagrodzenie najmniej 300 franków.

Mianowanie. Namiestnik zamianował adjunkta budownictwa przy dyrekcyi poczt we Lwowie, Jana Kopystyńskiego. adjunktem budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 24 sierpnia: „Młodzi bohaterowie" (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 roku (nowość).

W niedzielę 25 sierpnia: „Wesele", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 22).

We wtorek 27 sierpnia: „Młodzi bohaterowie".

We środę 28 sierpnia: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoff (po raz 40).

We czwartek 29 sierpnia: „Wesele".

W piątek 30 sierpnia: „Kordyan", poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

W sobotę 31 sierpnia: „Pod kolumną Zygmunta", dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Z kalendarza. We środę 21 sierpnia: Joanny Franciszki Fremiot; we czwartek 22 sierpnia: Symforyana m. i Tymoteusza; w piątek 23 sierpnia: Zachousza b. i Filipa Benicyusza.

Wschód słońca dnia 21 sierpnia o godzinie 4 min. 41, zachód o godzinie 6 minut 46; długość dnia godzin 14 minut 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 sierpnia pogodnie — termometr doszedł od 15·2 do 25·7 C.

Barometr opada.

Dnia 20 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·6 mm, termometru 18·6 C.

Wiatr wschodni.

Jeszcze jeden...

Jeszcze jeden marnotrawca grosza publicznego, oby też ostatni, zasiądzie we Lwowie na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych. Jako dyrektor ormiańskiego banku „Mons pius", jako kanonik, jako człowiek wreszcie zamożny, cieszył się powszechnem zaufaniem i powszechną także czcią, aż wreszcie pewnego dnia okazało się zupełnie przypadkowo, że kapłan ten jest pospolitym defraudantem.

„Kuryer Lwowski" podaje ciekawe szczegóły z życia ks. Mardyrosiewicza, o nim bowiem jest mowa, jak się czytelnik domyśla. Ks. Mardyrosiewicz miał zostać filarem kościoła ormiańskiego, sam bowiem arcybiskup ks. Issakowicz popierał go wszędzie z całą wiarą w jego talent i charakter. Wiara była wielką, ale zawód jeszcze większy i niezmiernie bolesny. — Ks. Mardyrosiewicz rządził samowładnie instytucyą „Pii montis", a chociaż popełniał nadużycia w najrozmaitszy sposób, wychodził zawsze cało wobec każdej kontroli.

Aż wreszcie przyszedł dzień 16 kwietnia b. r. Wskutek najrozmaitszych donosów, które, chociaż zawsze bezskutecznie opierały się aż o namiestnictwo, zarządzono skontrum nowe. — W ciągu urzędowania wydalił się ks. Mardyrosiewicz z banku nie wiedzieć gdzie. Nikt się o niego nie troszczył, jeden tylko ks. Mojżeszowicz blady był, jak ściana, i czekał na wynik rewizyi. Komisya skontrująca znalazła znowu wszystko w porządku, ale ks. Mardyrosiewicz udał się do prokuratora i sam się oskarżył, wyznawszy całą winę. Skutkiem tego zarządzono powtórne skontrum i wówczas okazało się, że w kasie banku brakuje 289.517 K 50 h.

Jeżeli już wogóle ciekawe są dzieje defraudanta, to o wiele ciekawsze jest, na co zdefraudowane pieniądze użyte zostały, od samego sposobu dokonania defraudacyi. Księdza Mardyrosiewicza wydatki znane są powszechnie. Zabawa, karty i kobiety pochłonęły znaczną funduszów banku ormiańskiego, druga część poszła na egzotyczne przedsiębiorstwa, które prałatowi dostarczyć miały pokrycia defraudacyi i środków do dalszej szalonej zabawy, trzecią wreszcie część najmniejszą zabrali „przyjaciele", dla których lekkomyślny i zbrodniczy kanonik stanowił pokaźne źródło pieniężne.

Miała go zbawić nafta — ale po krótkiem wierceniu okazało się, że stracił na czysto 10 tysięcy koron, oczywiście będących własnością banku. Potem wszedł do spółki z Leonem Janikowskim, zegarmistrzem. „Osobliwa to była spółka — pisze „Kuryer Lwowski" — bo polegała na tem, że p. Janikowski zastawiał w Banku zegary i zastawił ich za ogólną sumę 18.000 koron, chociaż one i połowę tej kwoty nie były warte. A na domiar wszystkiego oddał ks. M. te zegary później, bez żadnego wykupna właścicielowi, a cenę zastawu pozwolił zahipotekować na realności siostry Janikowskiego, Wandy Zienkiewiczowej. Przy licytacyi pokazało się, że suma ta z hipoteki spadła, a spółka tem samem musiała się rozwiązać z tem, że p. Janikowski stał się właścicielem zastawionych zegarów, a Mardyrosiewicz bezwartościowej pretensyi.

„Ale najwspanialszym był kanonik Mardyrosiewicz jako blacharz i przedsiębiorca oświetlenia naftowego we Lwowie. Znowu wytworzyła się wesoła spółka, między kanonikiem a niejakim Fr. Reinischem, która objęła interes blacharski pod firmą „Dziadoń". Dziadoń był także wspólnikiem, ale go usunięto, a na jego miejsce przyszedł Zygmunt Popiel. Spółka ta otrzymała przedsiębiorstwo oświetlenia ulic naftą, a fungowała w sposób następujący: Mardyrosiewicz biegał za kobietami, Popiel wczasu używał, a Reinisch jeździł sobie bardzo często do Monte Carlo i do Ostendy, skąd go czasami wykupywać musiał kanonik, zgranego do nitki".

Tu okazała się „czysta" strata w kwocie 44 tysięcy koron.

Rzucał się ks. Mardyrosiewicz na inne jeszcze spekulacye, aż wreszcie widząc, że jest zewsząd osaczony, sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Jutro rozpocznie się w tej sprawie proces przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach nadesłała nam sprawozdanie z obrotu funduszów za rok 1900, t. j. za 25 rok istnienia. Z sprawozdania tego wynika, że rok jubilenszowy 1900 zaznaczył się dalszym rozwojem tej instytucyi, jednej z najstarszych w naszym kraju. — Stan wkładek zwiększył się w tym roku o 392.541 koron i doszedł do wysokości 3,674.134 koron, stan pożyczek hipotecznych zwiększył się o 194.552 koron i wynosił z końcem 1900 roku 2,024.524 koron, natomiast stan weksli eskontowanych zmniejszył się o 83.199 koron, a wynosił 651.158 koron. Wkładki, od których Kasa oszczędności płaci $4^{1}/_{2}\%$, i sama opłacą podatek rentowy, niepotrącając tego stronom, obejmują 3.780 książeczek, zatem na 1 książeczkę przypada przeciętnie po 1.000 koron, pożyczek zaś hipotecznych jest 2.221, a na 1 pożyczkę wypada 911 koron. Weksli było 2.505 sztuk, a na 1 weksel przypada 260 koron. Od pożyczek wekslowych Kasa pobiera $6^{1}/_{2}\%$, od pożyczek hipotecznych zaś i innych, a mianowicie od zaliczek na zastaw papierów wartościowych i pożyczek powiatowych i gminnych pobiera $5^{1}/_{2}\%$.

Zysk, wynoszący w tym roku 14.265 koron Rada powiatowa przeznaczyła na różne cele humanitarne w powiecie, i w części na zasilenie funduszu rezerwowego oraz funduszu emerytalnego urzędników i sług tej Kasy, tudzież na wynagrodzenie urzędników za pracę po za godzinami urzędowemi. W szczególności przeznaczono na założyć się mającą przez Kasę oszczędności Ochronkę dla biednych sierot z powiatu wadowickiego kwotę 1.000 koron, na bursę Stefana Batorego 800 koron, dla gimnazyum polskiego w Cieszynie 100 koron, na szkołę polską w Białej 200 koron, dla Towarzystwa „Sokół" w Wadowicach 200 koron, dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Wadowicach 400 koron i na książki dla tejże szkoły 50 koron, na premiowanie dla Towarzystwa rolniczego w Wadowicach 300 koron, na restauracyę katedry na Wawelu 100 koron, dla Towarzystwa tkaczy w Andrychowie i Towarzystwa stolarzy w Kalwaryi po 200 koron, dla straży pożarnych w powiecie wadowickim 300 koron i inne.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. Banku kredytowego w likwidacyi odbyło się we Lwowie wczoraj o godz. 10 rano Przewodniczył p. Leszek Wiśniewski. Na wniosek dyrektora Zakrzewskiego udzielono co do likwidacyi galic. Banku kredytowego upoważnienia pp. Zakrzewskiemu, Wiśniewskiemu i Antoniewiczowi, a co do kopalni w Borysławiu Wład. ks. Sapieże i p. Stanisławowi Moraczewskiemu. Likwidatorem w miejsca ustępującego p. Tołłoczki wybrano dyr. Zakrzewskiego.

Kolej lokalna Zuczka-Okno. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na 1 rok galicyjsko-bukowińskiemu Towarzystwu akcyjnemu dla przemysłu cukrowarniczego w Przeworsku pozwolenia na przeprowadzenie przedwstępnych robót, celem wybudowania lokalnej kolei od stacyi Zuczka pod Czerniowcami przez Szubranin, a następnie albo przez Waslancz, Bojanczuk, Jarkncz i Pohorlucz, lub też przez Walawnę, Zastawną i Toutty do Okna.

Tępienie grzyba domowego jest zadaniem wielkiej wagi, bo ten, wkradłszy się do budynku, nietylko drzewo, ale i mur niszczyć potrafi. W Hamburgu sprawdzono, że sól kamienna jest doskonałym środkiem przeciw grzybowi domowemu, bo pochłania wilgoć drzewną, rozpuszcza się w niej i napawa drzewo. Używa się rozczynu soli kamiennej w ten sposób, że się nim polewa drzewo i mury, jeśli na nich grzyb się pokazał. Miejsca, dotknięte grzybem, można bezpośrednio posypywać solą i to z dobrym skutkiem.

Największa w świecie fabryka lokomotyw znajduje się w Filadelfi, nazywa się „Baldwin". W roku zeszłym wykonano tam 1153 parowozów, 48 lokomotyw poruszanych siłą elektryczną, a 6 zgęszczonem powietrzem, razem więc wyszło z zakładu 1207. Ciężar wszystkich razem wynosi 100 tysięcy ton, odpowiadający ciężarowi 235.000 ton metalu i 90.000 ton węgla. Sprzągnięte razem te lokomotywy na jednym torze zajęłyby około $22^{1}/_{2}$ km., siła ich zaś razem wzięta równąby była około 5 miliardom kgr. *(K. F.)*

Ostatnie wiadomości.

— Dyplomatyczna afera. W Petersburgu opowiadają, że ambasador angielski przy dworze carskim zaprotestował przeciwko zaproszeniu przedstawiciela Transwaalu na wesele siostry cara, w. ks. Olgi, że jednakże car mimo to kazał owo zaproszenie wystosować. — Skutkiem tego ambasador angielski, Scott, wraz z personalem nie przybył na uroczystość weselną, usprawiedliwiwszy się żałobą dworską. Z tegosamego powodu Scott nie wziął udziału w nabożeństwie żałobuem za cesarzową Fryderykową.

Sprawa ta znajduje wytłomaczenie w następującym telegramie, pochodzącym z Hagi:

Prywatny sekretarz prezydenta Krügera był w tych dniach przyjęty przez cara i odbywał kilkakrotnie narady z hr. Lambsdorffem. Dr Leyds zaś konferował w Hadze z ministrem spraw zagranicznych. Rzekomo idzie o inicyatywę Holandyi w sprawie protestu Europy przeciw zarządzeniom, zawartym w ostatniej proklamacyi lorda Kitchenera.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że przedstawicielom republik południowo-afrykańskich udało się wrzeszcie zyskać jakie takie poparcie Rosyi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 20 sierpnia. Donoszą tu z Rzeszowa, że na stacyi kolejowej przyszło tam do zderzenia pociągów. Mianowicie z powodu zepsucia się lampy elektrycznej nie widziano, że na torze stoi kilka wagonów pociągu towarowego i wpuszczono na tensam tor pociąg osobowy. Wagony towarowe, przeważnie lustrzanemi szybami wypełnione, zostały rozbite, jak niemniej 3 wagony pociągu osobowego. Kilku szyberów odniosło kontuzye.

Z Kozowej donoszą tutaj, że gdy 18-letni syn kupca Dursta udał się ze świecą do piwnicy, w której znajdowały się beczki z denaturowym spirytusem, nastąpiła eksplozya. Pożar ugaszono, Durst umarł w szpitalu z powodu poparzenia.

Rozruchy w Ottynii.

Stanisławów, 20 sierpnia. Do Ottynii przysłane wojsko biwakuje dotychczas. Spokój przywrócony. 20-stu aresztowanych odstawiono do Stanisławowa. Najciężej pobito weterynarza Szczerbę, delegowanego tutaj z Nowego Sącza przez namiestnictwo. Dzisiaj przybędzie na śledztwo radca Karanowicz ze Stanisławowa.

Z ruchu wyborczego.

Lwów, 20 sierpnia. Listy wyborców wyłożono już w tutejszym magistracie.

Wczoraj w hotelu „Victoria" odbyło się poufne zgromadzenie wyborców, zwołane przez p. Marcelego Jasinowskiego. Uchwalono po różnych dzielnicach miasta urządzać zgromadzenia wyborcze, na których stanąćby mieli kandydaci. Uchwalono wezwać do kandydowania pp. dra Józefa Weigla i Henryka Rewakowicza.

Tarnopol, 20 sierpnia. Tutejsza większa własność stawia kandydaturę namiestnika hr. Leona Pinińskiego na posła sejmowego.

Prawybory tutaj skończone. Wypadły one na korzyść hr. Julinsza Korytowskiego.

Berno Morawskie, 20 sierpnia. Zgromadzenie nauczycielskie w Tisznowicach rozwiązano z powodu burzliwej dyskusyi nad punktami organizacyjnemi.

Rzym, 20 sierpnia. W tutejszych sferach miarodajnych zapewniają, że królewska para serbska, odwiedziwszy Petersburg, przyjedzie do Rzymu, gdzie równocześnie będzie także bawił ks. Mikołaj czarnogórski.

Rosya popierać ma projekt przymierza serbsko-czarnogórskiego, zawierającego między innemi klauzulę co do następstwa tronu w Serbii na wypadek, gdyby król Aleksander serbski nie miał wcale potomstwa.

Berlin, 20 sierpnia. Naprzeciw księcia chińskiego Czuna wyjeżdża do Genui chiński ambasador w Berlinie. Ks. Czun oczekiwany jest w Poczdamie dnia 24 lub 26 b. m. i zabawi w Niemczech około 8 dni jako gość cesarza.

Berlin, 20 sierpnia. „Biuro Wolffa" donosi z Pekinu: Dopieroco ogłoszony edykt cesarski naznacza dzień 6 października b. r., jako termin wyjazdu dworu cesarskiego z Siangfu do Pekinu. Wyjazd nastąpić miał wcześniej, odłożony jednak został rzekomo z powodu złego stanu dróg, prowadzących do stolicy.

Śmierć dra Kaicla.

Wiedeń, 20 sierpnia. Minister Rezek, który się wczoraj udał do St. Ilgen, wyjeżdża dziś stamtąd do Pragi, aby reprezentować rząd na pogrzebie dra Kaicla. Imieniem klubu młodoczeskiego przemawiać będzie na pogrzebie dr Pacak albo dr Stransky.

Sobiesław, 20 sierpnia. Do wdowy po drze Kaiclu nadpływają liczne kondolencye, między innemi od ministra handlu bar. Calla, min. skarbu Böhm-Bawerka, min. kolejowego dra Witteka, namiestnika Coudenhovego i wielu innych.

Zwłoki ś. p. Kaicla złożono dziś do metalowej trumny i osobowym pociągiem wysłano do Pragi.

Wiedeń, 20 sierpnia. Z gmachu ministerstwa skarbu powiewają liczne czarne chorągwie.

Tragiczny wypadek na polowaniu arcyksięcia.

Berlin, 20 sierpnia. „Vossische Ztg" donosi z Pragi, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand przez nieostrożność zastrzelił na polowaniu jakąś kobietą, która wówczas zbierała w lesie jagody.

Car we Francyi.

Paryż, 10 sierpnia. Car, jak wiadomo, miał zamiar przybyć do Francyi już zeszłego roku na wielką wystawę. a zrezygnował z tego zamiaru tylko bardzo niechętnie ze względu na zdrowie carowej, która wtedy znajdowała się w stanie odmiennym. Podczas pobytu Delcasségo w Petersburgu car przyrzekł, że sobie to wkrótce powetuje, pod warunkiem jednak, aby jego przybycia nie rozgłoszono przedwcześnie. Dlatego też o obecnem zaproszeniu Loubeta nie wiedzieli ani ministrowie francuscy, ani ambasador rosyjski w Paryżu hr. Urusow. Car przybędzie w powrocie z manewrów niemieckich dnia 5 września i przepędzi w okolicy Compiegne około 2 tygodni, a wyjedzie 19 września. W ciągu tego czasu car złoży jedną lub więcej wizyt w Paryżu.

Szowinistyczna prasa francuska naturalnie nie posiada się z zachwytu, podnosząc wizytę carską, jako wielką zdobycz Francyi.

Paryż, 20 sierpnia. „Agencya Havasa" donosi, że car Mikołaj będzie obecny na końcowych manewrach pod Rheims, a przed swojem wylądowaniem we Francyi w Dunkierce odbędzie przegląd północnej eskadry francuskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	100	—
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	531	—
„ Bankverein	445	—
„ Laenderbanku	402	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	89	—
„ „ Elbethal	480	—
„ „ Nordbahn	5797	—
„ „ Staatsbahn	636	—
„ „ Alpine	418	—
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	253	25

Berlin, 19 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	215	90
$4^{1}/_{2}\%$ Listy polskie	98	—
Renta włoska	98	—
Akcye austryackie kredytowe	201	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 19 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	42	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	82
Żyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	56
Owies (na jesień)	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 20 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^{1}/_{2}\%$ Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
$4^{1}/_{2}\%$ Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
$4^{1}/_{2}\%$ „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	60
$4^{1}/_{2}\%$ „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	535	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4^{2}/_{10}\%$ wspólna renta pap.	98	70	99	40
$4^{2}/_{10}\%$ „ „ srebrna	98	65	99	3

Poszukuje posady

jako **KUCHARKA** w wyższych domach, fabryce, u PP. kawalerów, lub jako gospodyni. — Adres: **Franciszek Zabiła, dla N. M., Magistrat miasta Krakowa Nr 4.** 1927 1 3

Pierniki. Czekolady. **Fabryka wyrobów miodowych** poleca 1490 50 50 codzień świeże ciastka na miodzie **Nugatowy** przekładany, **Secesyjne torty miodowe, M. M. Urbański, ul. Franciszkańska l.** **Chłodniki miodowe.**

Dwa filary marmurowe

z urnami, do sprzedania. — Zgłoszenia: *Ul. Stachowskiego 101 parter* lub u stróża. 1932 1 3

Studenci uczęszczający do gimnazyum lub szkoły realnej — znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę; na żądanie może być konwersacya niemiecka tudzież nauka gry na fortepianie. — Wiadomość: **Helena Doerfler, Kraków, ul. Długa Nr 74.** 1933 1 3

UCZEŃ niższych klas gimnazyalnych, z dobrego domu — znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę przy inteligentnej rodzinie, w bliskości gimnazyum św. Anny. — Wiadomość: **Ul. Zygmuntowska L. 10. parter, drzwi Nr I.** 1938 1 2

Cukiernia

z fabryką pierników, domem dwupiętrowym lub bez, oraz filią od 33 lat istniejącą w Warszawie, z dobrą egzystencyą, w mieście powiatowem Łowiczu w Królestwie Polskiem — jest każdego czasu z powodu podeszłego wieku i braku zdrowia właściciela **do sprzedania.** 1931 1 6

Adres: **H. Prochman, Łowicz, gub. Warszawska.**

Dwa stypendya

na rok szkolny 1901/1902, fundacyi „imienia Arcyksięcia Rudolfa", o rocznych 100 kor. 80 hal. — nada Rada miejska w Jarosławiu ubogim chrześcijańskim uczniom szkół średnich, w Jarosławiu urodzonym.

Do podań należy załączyć metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne. 1934 1 3

Termin **do 20 września 1901 r.**

Magistrat miasta Jarosławia.

L. 57707 I. 1901. 1936

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia **dostawy owsa, siana i słomy,** dla pociągów miejskich, w czasie od 1go października 1901 r. do 30go września 1902 r. — odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II. piętro od strony klasztoru XX. Franciszkanów) publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych ofert pisemnych **w piątek dnia 30 sierpnia 1901 r. o godzinie 12ej w południe.**

Oferty składać można w dniu licytacyi do godz. 12ej w południe, na ręce Naczelnika Wydziału I. Magistratu.

Wadyum wynosi:

a) na dostawę owsa . . . 1600 kor.
b) na dostawę siana i słomy 1000 „ które złożyć należy w kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem, gdzie również będzie można otrzymać formularze do ofert.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 12 sierpnia 1901 r.

J. Friedlein m. p.

AVISO.

Laut der in Nro 188 von 18. August 1901 dieses Blattes enthaltenen Kundmachung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums, Abtheilung 13. Nr. 1231 von 1. August 1901, findet bei dieser Centralstelle am **15. October 1901, um 12. Uhr Mittags**, zur Zicherstellung verschiedener Bekleidungs- u. Ausrüstungs-Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche eventuell mit einem Solidităts- und Leistungs-Fähigkeits-Zeugnis belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums bei einer Militär-Zahlstelle haben längstens bis zum eingangs erwähnten Termine und unmittelbar im Einreichungs-Protokoll des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.

Die zu liefernden Sorten, das Offert-Formulare, endlich die für dieses Geschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der Kundmachung zu entnehmen.

Diese, als auch der die Detail-Bestimmungen enthaltende Vertragsentwurf, kann bei den Intendanzen der Militär-Territorial-Commanden, den Montur-Depots, bei allen Handels- und Gewerbe-Kammern, beim Bunde österreichischer Industrieller in Wien, beim ungarischen Landes-Industrie-Verein in Budapest, beim Handels-Museum in Budapest, beim Ministerium für Landesvertheidigung in Wien, beim k. k. Handels-Ministerium, beim kön. ung. Landesvertheidigungs-Minister, beim kön. ung. Handels-Minister, dann bei der niederösterreichischen Finanz-Procuratur in Wien eingesehen werden.

Krakau, am 13. August 1901.

Von der Intendanz des k. und k. I. Corps. 1911 1 2

Reim i Spółka

w Krakowie,

Rynek L. 37, linia A-B,

POLECAJĄ:

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk,
Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte,
Książki i Bloki do szkicowania,
Papiery, Kartony, Deszczułki do malowania,
Werniksy i wszelkie środki do malowania,
Pendzle w różnych gatunkach,
Palety z drzewa i porcelany,
Sztalugi polne składane,
Parasole polne,
Laski do przypinania parasola,
Kapelusze dla malarzy.

Na sezon podróżny i kąpielowy:

Flaszki podróżne,
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania,
Necesery podróżne — Rzemyki do podróży,
Poduszki do wydymania,
Wanny i Miednice gumowe do podróży,
Czepki i Kapelusze do kąpieli,
Pantofelki do kąpieli,
***Nowość.** Gąbki gumowe do nacierania ciała,*
Aparaty, Tuśnej, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała,
Środki kąpielowe lecznicze.

Perfumy, Mydła, Pudry,

Wodę kolońską — Wody toaletowe,
Przybory do golenia — Środki kosmetyczne,
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów i różne inne Artykuły i Przybory toaletowe,

Opal, Benzolinar, Feraxolin,

Aphanizon, Benzyna, Mydełka, oraz inne Środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha,

Plaster dla turystów Lusera,
Claretkyl Tynktura na nagniotki.

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej,

Maszynki do robienia lodów,
Aparaty do filtrowania wody. 1824 18 0

Borax czyszczony „Kaiserborax"
w pudełkach po 15, 30 i 75 hal.

„LESSIVE PHÖNIX", najlepszy środek do prania, paczki ¼ kg., ½ kg., 1 kg., dla pralni 10 kg.

Przy ulicy św. Anny, w domu pod L. 7, całe **drugie piętro** oraz **trzy sklepy są do wynajęcia.** 1926 1 3

UCZNIOWIE

z szkół średnich, wyz. Mojżeszowego, znajdą bardzo wygodne umieszczenie z rodzicielską opieką.

Wiadomość u p. **Lipinerowej w Krakowie, ul. św. Gertrudy Nr 10.** 1939 1 4

Kupię folwark

80 do 130 morgów ziemi obejmujący, z lasem lub bez tegoż. — Zgłoszenia przyjmuje: **P. H. Baczyńska, Rudołowice, p. Jarosław.** 1935 1 3

WINOGRONA

kuracyjne i deserowe,

najprzedniejszego gatunku, staranne opakowanie, punktualna wysyłka od 25 sierpnia do 15 października, w koszyczkach pocztowych 5ciokilogr. po 3 kor. 50 hal. opłatnie. 1929 1 5

A. Hoffmann, Nyiregyháza, Ungarn.

Komptoarzysta,

kawaler, biegły w języku niemieckim, z wiadomościami buchalteryjnemi **znajdzie zaraz miejsce w kancelaryi zarządu dóbr barona Wattmanna w Rudzie różanieckiej, obok Cieszanowa.**

Płaca 50 koron miesięcznie, mieszkanie oraz całe utrzymanie. 1937 1 3



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B, 39,

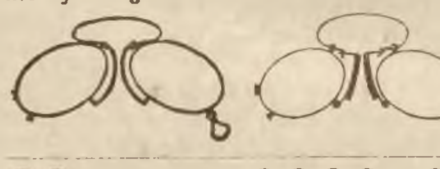
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem. **Gramofony** po 120 kor. **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 1833 43 0



Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka,

niech pośle do **„Składu Win Greckich", Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,** po butelczkę z r. 1886 265 14 0

za 2 korony,

a będzie się nią delektować.

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 14 0

● **Herbata z Brodów!** ●



● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 114 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . . zł.	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo	9·—

Dla Myśliwych.

2 dubeltowki Lancaster w doskonałym stanie, strzał pewny — **torby i przybory** — do sprzedania. — Adresu udzieli *Dział inseratowy „N. Reformy."* 1905 2 3

„Amon", przetwór czysto roślinny, francuski, doświadczony przeciw wypadaniu włosów — poleca **K. Roman, Kraków, ul. Szewska l. 21,** pierwszorzędny zakład fryzyerski, posiadający desinfekcyę formalinową, której podlegają każdym razem brzytwy, grzebienie i t. d. 1837 14 0

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,

polecają

Wielki Zakład

WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH

Skład fabryczny towarów płóciennych,

BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,

Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne.

BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.

Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.

GŁÓWNY SKŁAD

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 31 0

Skład Win Greckich

w Krakowie, ul. Jagiellońska 7,

POLECA

WYBORNE NATURALNE

„Wina Greckie"

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą .	zł. 2·50	**Achajskie** niesłodkie Sherry	zł. 1·75
Małwazyą Gutland czerw.	„ 2·50	**Cypro** wyborne słodkie . .	„ 1·50
Mavrodaphne czerwone deserowe	„ 1·75	**Małwazyą** szlach. b. pełne Wino słodkie	„ 1·75

Cephalonia gładkie b. smaczne butelka 1 litr. **80** ct., butelka ¾ litr. **60** ct., litr na miarę **75** ct.

Moscato słodkawe doskonałe butelka ¾ litrowa **80** ct., litr na miarę **1** zł.

Sect pełne zamiast dobrego Węgra butelka ¾ litrowa **1** zł., litr na miarę zł. **1·20.**

Afrykańskie „Samos" wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, butelka ¾ litrowa **85** ct., litr na miarę **1** zł.

Wina Austryackie

Mailberger	butel.	zł.	—·50
Steinwein w dzbanuszkach	„	„	1·—
Imperialmarke	„	„	1·30
Goldmarke	„	„	1·—

Wina Węgierskie białe

Ermelléker	„	„	—·45
Zieleniaki butel. od zł. —·65 do	„		1·—
Tokajskie i **Maślacze** od 1·50 do 5 i wyżej			

„ „ czerwone

Ofner	butel.	zł.	—·45
Erlauer	„	„	—·65
Carlowitzer	„	„	—·65

Wina Szampańskie firmy Louis & François & Co.

od 3 zł. 673 14 0

Zlecenia z prowincyi uskuteczenia odwrotnie: w butelkach, beczółkach i oplatanych gąsiorach po 3, 5, 10, 15, 30 litr.

Na nalewki owocowe!!

Spirytus „Exquisit"

bezwonny, najczyściej., 97·50% T., wysyła na prowincyę pocztą 1823 5 0

franco

HANDEL KOLONIALNY

J. F. FISCHERA

w Krakowie, Rynek, linia A-B,

w blaszankach 5-kilogr. = 5-litr. za nadesłaniem **złr. 4·50 = kor. 9.**

Rozporz. c. k. Minist. oświaty z dnia 23 listopada 1899 r. L. 26229 konces.

Prywatne 1814 6 10

Seminaryum Nauczycielskie

żeńskie w Krakowie

oprócz 3ch dotąd istniejących kursów, otwiera w bieżącym roku kurs IV. — Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych seminar. nauczyciel. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowo-wstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor ***Fr. Preisendanz,*** ul. Kanonicza Nr. 16, drugie piętro, od godziny 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic d. 29, 30 i 31 sierpnia.

Przyjmie się także na kurs IV, panienki przygotowujące się prywatnie do egzaminu dojrzałości, jeśli się okażą uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV. kursie.

Śliczny majątek nad Dunajcem,

w ziemi urodzajnej I. klasy, z gorzelnią na 500 hekt. kontyngentu, w obszarze **825** mrg., w czem **600** ekonomii (50 łąk, 50 wikla i t. d.), **225** lasu; pyszny park angielski, ogrody znakomite i obszerne budynki mieszkalne, gospod. i przemysł., młyn, tartak, cegielnia, 11 kl. szosą od stacyi kolei, 5 kl. od najbliższego miasta, w zdrowej, żyznej okolicy — jest z powodu śmierci jednego z członków rodziny **zaraz do dzierżawy lub sprzedania.**

Bliższa wiadomość: *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma."* 1461 13 0

Owoce Stołowe własnej uprawy.

5 kg.	winogron kuracyj. białoróżowych	K.	3·20
5 „	ananasowych melonów	„	2·20
5 „	wielkich brzoskwiń	„	6·—
5 „	średnio-wielkich	„	4·—
5 „	jabłek	„	3·—
5 „	gruszek maślaczek	„	3·60
5 „	rajskich jabłek	„	2·—

1902 3 0 opłatnie za zaliczką

Giovanni Spangero, Triest.

Panowie studenci

ze szkół gimnazyalnych lub realnych znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i najtroskliwszą opiekę przy rodzinie inteligentnej. Warunki bardzo przystępne, na żądanie korepetycye w domu przez syna akademika. Fortepian na miejscu.

Adres pod liter. **M. M., Kraków, Pędzichów 15, II. piętro, drzwi 6.** 1906 2 3

KONCESYONOWANA

IZBA ZAŁATWIEŃ

w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy
3 4 **Urzędników prywatnych** 1869

Lwów, plac Dąbrowskiego 5,
obok hotelu Żorża

pod kierunkiem i kontrolą Dyrektora tegoż Towarzystwa ułatwia kupno i sprzedaż majętności, wydzierżawienie takowych, pośredniczy w sprzedaży płodów rolniczych i leśnych, w nabyciu machin rolnicz., sztucznych nawozów itd.

Osoba zamożna

życzy sobie przyjąć za cenę kosztów utrzymania

dwóch albo trzech uczniów

od 10 do 12 lat, aby dać towarzystwo swemu synowi. — Opieka troskliwej matki i dozór w naukach, oraz niemiecka konwersacya zapewnione. 1901 2 3

Zgłoszenia przyjmuje: **Dział inseratowy „Nowej Reformy" dla M. Tur., Kraków.**

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38.

W Podgórzu, ul. Rękawka 3,

w pobliżu kościoła i rynku, w budynku dwupiętrowym, zwróconym frontem na park Twardowskiego, znajdują się jasne i suche mieszkania od **1 września b. r.**, a mianowicie:

trzy mieszkania składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni;
dwa mieszkania z 4 pokoi, piątego małego dziecinnego, z ubikacyi na wannę, obszernej kuchni i przedpokoju;
jedno mieszkanie o 5 pokojach, szóstego małego dziecięcego, z ubikacyi na wannę, balkonu, obszernej kuchni i przedpokoju;
trzy pokoje kawalerskie. 1795 9 15

Bliż. szczegół. udziela zawiadowca na miejscu

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma."* 1561 23 0

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma."* 1790 12 0

Dla osób zamieszkałych w Zakopanem i okolicy poleca firma

Dr Nicé, Franiczévié i Pavieziè, Kraków, Rynek 25.

znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

tak białe, jak i czerwone, od najniższych cen.

Do nabycia w Zakopanem: **w Składzie Administracyi Dóbr Zakopane** na Krupówkach. 1710 6 0

L. 11922.

Obwieszczenie.

We czwartek dnia 26 września 1901 r. odbędzie się publiczna licytacya celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych Gminie miasta Stanisławowa przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1904 r.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1) Za prawo wyszynku gorących napojów z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa 10.000 koron.
2) Za prawo poboru dodatku gminnego od napojów gorących z wyłączeniem piwa w obrębie miasta Stanisławowa 80.412 koron.
3) Za prawo wyszynku piwa w obrębie m. Stanisławowa 14,000 koron.
4) Za prawo poboru dodatku gminnego od piwa w obrębie miasta Stanisławowa 165.824 koron.
5) Za prawo propinacyi wódczanej i piwnej wydzierżawionej przez Gminę m. Stanisławowa od c. k. galic. Funduszu propinacyjnego w Knihininie całym wraz z częścią Stojowskich, w Mykietyńcach, Uhernikach i Podłużu 57.000 koron.
6) Za wydzierżawienie karczmy lk. 5 przy ul. Halickiej wraz ze stajnią i gruntem obszaru 63 sążni kwadr. i karczmy lk. 67 przy drodze do Opryszowiec z gruntem budowlanym 197 sążni kwadr. i ogrodem obszaru 1 morga 623 sążni kwadr. 2000 koron.
7) Za wynajęcie karczmy miejskiej za cegielnią, lutrówki wraz z magazynami wódczanemi i lodownią 1000 koron.

Cena wywołania na wszystkie powyżej wyszczególnione przedmioty dzierżawne wynosi 330.236 kor., wadyum przy licytacyi złożyć się mające 33.000 kor.

Oferty pisemne na wszystkie wyżej poszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić należy w dniu 26 września 1901 r. od godz. 10 przed południem do godz. 12 w południe do Prezydyum tutejszego Magistratu.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w Biurze I. Magistratu. 1913 2 3

Magistrat król. wol. miasta Stanisławowa,
dnia 8 sierpnia 1901 r. *Fiedler.*

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

Cylindry, Kapelusze, P. & C. Habiga, Wilh. Plessa
i z innych ces. król. nadwornych Fabryk

poleca **ZDZISŁAW ZDANOWICZ** KRAKÓW, ul. Sławkowska L. 8